WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 15 KWIETNIA 1935 r. | CENA 10 GROSZY | Nr. 105

KARDYNAŁ dr. HLOND prymas Polski, poważnie zachorował.

ANGELS JOYCE królowa piękności Anglji w r. 1930 wytoczyła sprawę lordowi Revelstocke, domagając się odszkodowania za zerwanie narzeczeństwa.

Zabił ukochaną i popełnił samobójstwo

Po ostateczną odpowiedź przyszedł z kościoła z palmą w ręku. — Krwawy dramat miłosny w Warszawie

Warszawa, 15 kwietnia.

Krwawy dramat rozegrał się wczoraj w Warszawie 22-letni Jan Rzempołuch, syn właściciela domu w Wołominie, od dłuższego czasu obdarzał gorącem uczuciem Zofję Sawicką, zam. przy ul. Śliskiej nr. 52. Płocha dziewczyna, mimo iż zdawała sobie sprawę z poważnej miłości Rzempołucha, niewiele sobie z niej robiła, spędzając wolne od pracy chwile w towarzystwie swych koleżanek - kelnerek z „Baru dla wszystkich" przy ul. Chłodnej, oraz przygodnych znajomych, rekrutujących się przeważnie z klijentów baru, którym podobała się urodziwa i wesoła kelnerka.

A tymczasem zakochany i nieźle sytuowany młodzieniec, który pracował od dwuch lat w firmie Krzysztof, Brun i S-ka.

Nie na wiele się zdały płomienne oświadczenia Rzempołucha, **który groził nawet dziewczynie, że ją zabije, o ile nie zmieni swego postępowania w stosunku do niego.**

Sawicka, mimo iż wiedziała, że posiada on przy sobie rewolwer i jest porywczy lekceważyła go sobie w dalszym ciągu.

I oto wczoraj nastąpił tragiczny epilog tych nierównych zmagań uczucia z lekkomyślnością dziewczęcą.

Rempołuch przyszedł do mieszkania Sawickiej w godzinach przedpołudniowych z palmą w ręku i zadał jej kategoryczne pytanie:

— **Wracam z kościoła, gdzie modliłem się za nasze przyszłe szczęście. Powiedz ostatecznie: zostaniesz moją żoną czy nie?**

Sawicka i tym razem **UDZIELIŁA MU ODMOWNEJ ODPOWIEDZI, nie przypuszczając, że są to ostatnie słowa, wypowiedziane w jej życiu.**

Rzempołuch dobył z kieszeni rewolweru i strzelił dwukrotnie do dziewczyny, a widząc, że ta pada na ziemię, oblewając się krwią, przyłożył rewolwer do swej skroni i strzelił.

Obecna przy dramatycznej rozmowie siostra Sawickiej wybiegła na podwórze, wzywając prezraźliwie pomocy. — **Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć Zofji Sawickiej, a Rzempołucha przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus. Zabójca i samobójca zmarł jednak w poczekalni.**

Pozostawił on trzy listy pożegnalne: do firmy, w której pracował, do kolegów i rodziców. Pisał on, że ponieważ stracił nadzieję w pozyskanie wzajemności swej ukochanej, postanowił, że oboje powinni zejść ze świata.

Dwaj przechodnie poturbowani
przez nieznanych napastników

Łódź, 15 kwietnia.

(gr). Wczoraj wieczorem napadnięci zostali na ulicy Zawiszy dwaj przechodnie: 30-letni kupiec — Marjan Lewkowicz (Dworska 11) i 35-letni bezrobotny Feliks Tarczyk (Konarskiego 5).

Poszkodowani przechadzali się ulicą gdy nagle, zupełnie nieoczekiwanie napadł na nich jakiś awanturnik. **Nim napadnięci zdołali się zorjentować, przystąpiło do nich jeszcze kilku osobników, którzy dotkliwie poturbowali przechodniów.**

Do rannych zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz nałożył im opatrunki. Napastnicy zdołali zbiec. Policja wdrożyła dochodzenie.

Rewelacyjny występ artystów filmowych
Tylko jeden raz w tym sezonie

Najpopularniejsi ludzie — to artyści filmu. Ale i oni dzielą się na mniej lub więcej znanych, na lubianych bardziej — lub „mniej bardzo".

Najulubieńsi ze wszystkich, wprost porywający są chyba tylko dwaj genjalni komicy ekranu, którzy potrafią nietylko zająć, zabawić, ale kazać zapomnieć o największych troskach i najbardziej ponurym nastroju.

Pat i Patachon, arcyzabawni w każdym szczególe swego wyglądu, w każdym grymasie ich twarzy, zaprezentowali się obecnie w drugiej serji przygód.

Druga serja perypetyj Pata i Patachona, poza szeregiem filmów, zawiera mnóstwo dowcipów, anegdotek itd.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza — 50 gr.

Dramat miłosny Dory Fabian

był przyczyną samobójstwa dwuch emigrantek niemieckich w Londynie. — Nieszczęśliwa miłość do prof. Korscha

Londyn, 15 kwietnia.

Sąd przysięgłych w Londynie wydał werdykt, orzekający, że dwie emigrantki niemieckie, Fabian i Wurm, popełniły samobójstwo, przez użycie większej dozy jakiegoś niebezpiecznego narkotyku.

Tem samem **upada wersja, przypisująca śmierć obu emigrantek emisarjuszom hitlerowskim.**

Na rozprawie wyszło na jaw, że Dora **Fabian utrzymywała bliższe stosunki** z prof. dr. Karolem Korschem, byłym profesorem uniwersytetu w Jenie,, zamieszkującym również na emigracji. Dora Fabian, pełniąc przejściowo obowiązki sekretarki profesora, zapałała ku niemu gorącą i odwzajemnianą miłością.

Po pewnym czasie jednak dr. Korsch który był człowiekiem żonatym, rozszedł się z Fabian, a następnie przysłał jej list pożegnalny, który już adresatki nie doszedł, ponieważ nosił datę 31-go marca r. b. W liście tym profesor dziękował swej przyjaciółce za piękne chwile, jakie z nią przeżył, tłumacząc jej równocześnie, dlaczego opuścił Londyn.

Wśród papierów Dory Fabian znaleziono karteczkę, zawierającą następującą stenograficzną notatkę:

„Zbyt wiele cierpiałam. **Nie znajduję już drogi ani do Ciebie, ani do siebie, ani też do życia. Nie myśl, że śmierć moją wywołał wczorajszy dzień).** (Przed rozejściem się Dora Fabian i dr. Korsch mieli w mieszkaniu jej decydującą rozmowę). Za bardzo cię kochałam. Przebacz i zapomnij o mnie. Bądź zdrów. Zabieram ze sobą jedynego człowieka, dla którego życie moje było coś warte".

Na karteczce brak było podpisu, jednakże przesłuchiwany w charakterze świadka dr. Korsch zeznał, że poznaje na niej charkter pisma Dory Fabian.

Na mocy tych zeznań **ława przysięgłych nabrała przekonania o tem, że zachodzi tu wypadek samobójstwa i wydała odpowiedni werdykt.**

Pogrzeb obu desperatek odbył się przy udziale licznych tłumów publiczności.

Tragiczne skutki dezynfekcji domów gazami

w angielskiem mieście — 2 osoby zmarły 10 jest ciężko chorych

Londyn, 15 kwietnia.

W angielskiem mieście garnizonowem Aldershot wydarzył się tragiczny wypadek. Naskutek zarządzenia władz miejskich zarządzono dezynfekcję domów gazami dymnemi. **Najwidoczniej dozwolono mieszkańcom na powrót do domów przed ulotnieniem się trujących gazów. Skutki były straszne.**

Dziś rano zmarło 2 dzieci; 10 osób musiano przewieźć w stanie ciężkim do szpitala. **Przed zagazowanemi domami rozgrywały się w czasie przewożenia zatrutych wstrząsające sceny.**

Władze zarządziły energiczne dochodzenie.

Jubileusz królewski środkiem na bezrobocie

Ożywienie w angielskim przemyśle włókienniczym

Londyn, 15 kwietnia.

Dzienniki angielskie podają niezwykłe przyczyny zaobserwowanego od pewnego czasu ożywienia w angielskim przemyśle włókienniczym.

W Yorkeshire np. **zaangażowano w ostatnim czasie kilka tysięcy bezrobotnych kobiet do fabrykacji chorągwi, których zapotrzebowanie wzrasta w miarę zbliżania się terminu uroczystości, związanych z 25-leciem wstąpienia na tron króla Jerzego.**

Jeden z warsztatów włókienniczych w Leeds produkuje tygodniowo 10.000 jardów płótna na flagi. Szczególnie znaczne zamówienia poczyniły te miasta, które mają odwiedzić synowie króla Jerzego w czasie uroczystości, a mianowicie: Edynbourgh, Cardiff i Belfast. Również w dominjach i kolonjach brytyjskich panuje wielki popyt na flagi.

Ks. Monaco
znów przybył do Polski

Wilno, 15 kwietnia.

Do Nieświeża przybył na zaproszenie ks. Albrechta Radziwiłła ks. Monaco. Ks. Monaco weźmie udział w polowaniu na cietrzewie.

Bójka ojca z synem
zakończona w komisarjacie

Łódź, 15 kwietnia.

(gr). Do trzeciego komisarjatu P. P. zawezwano wczoraj wieczorem pogotowie miejskie. W komisarjacie znajdowało się dwuch mężczyzn, dotkliwie pobitych. Byli nimi 65-letni Antoni Lepiarz (Dworska 22), oraz syn jego, 25-letni Jan, zam. przy ul. Pasterskiej 20.

Ojciec i syn odnieśli szereg ran głowy, zadanych tępem narzędziem. Okazało się, że podczas odwiedzin syna na ulicy Dworskiej, powstała poważna kłótnia, **w czasie której starszy i młodszy Lepiarze wzięli się za bary. Zawziętość obu mężczyzn była tak niezwykła, że dopiero policja położyła kres bójce.** Odprowadzono ich do komisarjatu, dokąd zawezwano lekarza pogotowia.

Po sporządzeniu protokułu odprowadzono poszkodowanych do ich dmów.

Oszczędność jest zaletą, lokowanie oszczędności w Premjowej Pożyczce Inwestycyjnej jest mądrością obywatelską

„Postrach Kantonu" odwdzięczył się swemu wybawcy

Kim był tajemniczy Chińczyk, któremu bohaterski lekarz uratował życie.—W kufrze przesłał mu porwaną narzeczoną

Groźny bandyta dotrzymał słowa

(z) Louis Simon, najbogatszy europejczyk Kantonu, wpadł w rozpacz, gdy żółtolicy służący zameldował mu, że **21-letnia córka jego, Marja, która w przeddzień opuściła dom rodzicielski, dotąd jeszcze nie wróciła.**

Przed wyjściem z domu Marja Simon oświadczyła że udaje sie do krawcowej. Okazało się jednak, że tam nie przybyła. I od tej chwili zaginał po młodej dziewczynie wszelki ślad.

Bogata jedynaczka była zaręczona z młodym lekarzem francuskim, Jacques Lestauvilem, którego rodzina osiedliła się przed kilkudziesięciu laty w Chinach Lestauvil cieszył się w Kantonie wielką popularnością. Chińczycy cenili w nim świetnego lekarza, który **podczas szalejącej epidemji pracował w dzielnicy biedaków chińskich z wielkiem poświęceniem.** Bardziej jeszcze zaskarbił sobie sympatję mieszkańców miasta podczas katastrofy statku pasażerskiego „Lesseps", który począł tonąć w pobliżu portu. Z przepełnionej łodzi ratunkowej wypadł nagie jakiś chińczyk. — Ponieważ nie umiał on pływać i zniknął w ciągu kilku sekund pośród fal, **dr. Lestauvil skoczył do wody i wydobył nieszczęśliwego.**

Gdy łódź przybiła do brzegu, uratowany chińczyk uścisnął lekarzowi rękę i odezwał się:

— **„Pan nie wie, kim jestem. Wierzę niezbicie, że będę mógł kiedyś bohaterstwo pańskie wynagrodzić mu. Jeśli będzie panu potrzebna pomoc, prośba pańska dotrze do mnie zawsze, o ile opublikuje ją pan w „Shanghai Timesie".**

Mijały dnie, pełne denerwującego wyczekiwania na powrót zaginionej.— Policja Kantonu zmobilizowała swych najzdolniejszych detektywów. Przeszukano wszystkie spelunki i podejrzane dzielnice kantońskie, lecz bez żadnego rezultatu. Przypuszczenie, że Marja Simon padła ofiarą elementów przestępczych, nabrało cech pewności.

Po upływie dziesięciu dni od chwili zniknięcia narzeczonej, przypomniał sobie dr. Lestauvil pożegnalne słowa, skierowane doń przez tajemniczego chińczyka w dniu katastrofy statku „Lesseps". W 24 godziny później „Shanghai Times" przyniósł następujące wezwanie:

„Nieznajomy! Przypomnij sobie katastrofę „Lessepsu". Potrzebuję twej pomocy!" Dalej następowało nazwisko i adres dr. Leustavila.

Młody lekarz otworzył drzwi, wiodące do swego gabinetu, aby wpuścić następnego pacjenta.

— Pan mnie nie poznaje? — zapytał przybyły.

W pokoju stał chińczyk, któremu lekarz uratował życie.

— Nazwisko moje obiło sie o pańskie uszy już wiele, wiele razy. Nie posiada ono tutaj dobrej sławy. **Jestem Chienfu!**

Dr. Lestauvil z trudem ukrył swe przerażenie. **Miał przed sobą jednego z najniebezpieczniejszych opryszków — postrach Kantonu,** mającego na swem sumieniu setki ofiar. Niezbyt chętnie opowiedział lekarz przybyłemu o zniknięciu swej narzeczonej.

— Jeśli Chienfu coś przyrzekł — odezwał się po wysłuchaniu opowieści— zawsze można na niego liczyć. **Zanim słońce dwa razy wejdzie, ujrzysz zaginioną..."**

Istotnie po 48 godzinach dwaj chińczycy przynieśli do mieszkania Simona **olbrzymi kufer, który** — jak oświadczyli — **zawiera prezent dla p. Simona i dr. Lestauvila.** Gdy chińczycy ulotnili się i przystąpiono szybko do otwarcia kufra, **wyszła z niego nawpół uduszona Marja Simon.**

Okazało się, że krytycznego dnia została ona porwana przez dwuch mężczyzn i wciągnięta do auta, które ruszyło błyskawicznie z miejsca. Przez 12 dni młoda dzeiwczyna przebywała na farmie, położonej w odległości kilkuset kilometrów od Kantonu. **Drogę powrotną odbyła w kufrze, aby nie mogła zdradzić kryjówki bandytów.**

Marja Simon porwana została prawdopodobnie na rozkaz Chienfu, który na prośbę swego wybawcy, odstawił ją spowrotem do domu rodzicielskiego.

Pojedynek człowieka z potworem morskim

Olbrzymia masa o nieruchomych ślepiach zaatakowała dzielnego nurka.—W strasznych uściskach ośmiornicy.— Wśród niezmierzonych wód—zadawał naoślep ciosy oszczepem

Dramatyczna walka na dnie morza

(z) — Nurek amerykański, A. C. Hook opowiada o swej **walce z ośmiornicą którą stoczył na dnie morza,** tak sensacyjne szczegóły, że sceptycy skłonni byliby przypuszczać raczej, iż podany w prasie opis jest wytworem bujnej wyobraźni zdolnego reportera.

Istnieją jednak niezbite dowody, że walka taka istotnie się odbyła. Mianowicie w chwili, gdy wydobyto nurka na wierzch, **dokoła jego lewej nogi owinięta była olbrzymia macka 5 i pół metra długości, zaś ciało jego aż pod same ramiona otoczone było drugą macką, długości 4-ch metrów.** Na podstawie tej zoologowie wyciągnęli wniosek, że ośmiornica, która zaatakowała Hooka, miała 8 **metrów długości i do 2 i pół mtr grubości.**

Oto co opowiada Hook o tej niesamowitej przygodzie na dnie morza:

— Po opuszczeniu się, umocowałem lampę na „wraku", sprawdziłem działanie sznurów sygnałowych i rur, doprowadzających powietrze i zamierzałem przystąpić właśnie do pracy, gdy ujrzałem jakąś **jasną plamę, która powoli zbliżała się do mnie.**

Przypuszczałem w pierwszej chwili, że jest to jakaś **dziwna nieżyjąca ryba.**

Chcąc przekonać się o słuszności swego przypuszczenia, wziąłem do ręki oszczep i skierowałem się w stronę zbliżającego się przedmiotu. Ku swemu przerażeniu, spostrzegłem, że jest to **trup topielca.**

Zdenerwowany i przestraszony chciałem pociągnąć za sznur alarmowy, gdy w tej samej chwili nad zwłokami ukazała się **olbrzymia masa o dwuch wielkości talerza nieruchomych ślepiach i dużym dziobie.** Poznałem natychmiast w potworze ośmiornicę, była ona jednak 5- czy 6-krotnie większa od tych, z jakiemi zetknąłem się kiedykolwiek na dnie morza.

Posuwając się powoli na czterech mackach, **potwór wysunął równocześnie naprzód dwie, dalsze macki, na których spoczywało ciało ludzkie.**

Widok ten sparaliżował wszystkie moje zmysły. Po chwili jednak świadomość, że mogę niebawem paść ofiarą tego „wampira morskiego", przywróciła mi przytomność. Zorjentowałem się, że przewaga moja leży w tem, iż potwór mnie jeszcze nie zauważył. Postanowiłem go tedy zaatakować. Uchwyciłem mocniej za oszczep i **zadałem pierwszy cios. Przeliczyłem się jednak — i oszczep przeciął tylko jedną mackę potwora.**

Zanim zamierzyłem się powtórnie, **druga macka otoczyła moją lewą nogę.** Uścisk był tak silny, że gdybym nie miał na sobie mocnego skafandra, noga moja spewnością uległaby zmiażdżeniu. Po **chwili inne ramię, jak fantastyczna żmija usiłowało pochwycić moją rękę, wzgl. oszczep.**

Sytuacja stawała się krytyczna. Nadomiar złego **potwór wypuścił ciecz ochronną, która całkowicie zaciemniła całą wodę.** Nie widziałem nic, zadawałem tylko oszczepem ciosy na wszystkie strony, trafiając, na szczęście ramię, poruszające się nad moją głową. Rozpacz dodała mi siły: następne uderzenie **przepołowiło ośmiornicę, która u moich stóp podzieliła się na dwie bezbarwne masy, poruszające się nieustannie.**

Walka nie była jeszcze ukończona, a niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło. **Obie części potwornego cielska atakowały mnie dalej i zanim zdołałem się obronić, gruba macka owinęła się dookoła mej lewej ręki i pasa.** W ten sposób cała lewa część mego korpusu znajdowała się we władzy potwora.

Goniłem resztkami sił, a jednak pod wpływem kryjącego zgrozę niebezpieczeństwa, nie ustawałem w obronie. Zamierzyłem się wolną ręką, uzbrojoną w oszczep i uderzyłem z całej mocy. **Cios był celny — gruba macka odpadła od mej lewej ręki i piersi i odzyskałem wolność ruchów. Ostatnim wysiłkiem pociągnąłem za sznur alarmowy i po chwili znalazłem się na powierzchni.**

Rewolucja francuska na... spinkach do mankietów

Niezwykłe zbiory członków „klubu kolekcjonerów guzików"

(z) W Kanadzie powstał **klub zbieraczy guzików,** w pierwszym rzędzie spinek do mankietów.

Jeden z członków tego klubu posiada **spinki, które od 44-ch lat ani razu go nie zawiodły.** Wiadomo bowiem, jak złośliwe potrafią być te martwe przedmioty, gdy człowiek najbardziej się śpieszy.

Pewien 80-letni starzec posiada **spinki, które są w posiadaniu jego rodziny od zgórą stu lat i przechodzą z ojca na syna.** Obecny posiadacz pozostawi je w spadku swemu synowi.

Klub zbieraczy guzików, liczący już kilkaset członków, zamierza urzadzić w najbliższym czasie wystawę. W związku z tem nie od rzeczy będzie nadmienić, że pierwsza tego rodzaju wystawa odbyła się już w 1845 roku. Inicjatorem wystawy był pewien obywatel szwajcarski, który sam posiadał w swych zbiorach **32,000 rzadkich okazów,** wśród nich olbrzymie guzy, ozdobione barwnemi rysunkami.

Licznie reprezentowane były wśród eksponatów również małe guziczki. Największem powodzeniem cieszyły się jednak guziki, opatrzone literami. W okresie tym można było bez zbytniego trudu określić, kto był **wybranka serca młodzieńca z 1786 roku...**

Już w następnym roku moda ta radykalnie się zmieniła. Inicjały damy serca zniknęły z guzików, ustępując miejsca **bukiecikom i barwnym motylom, a jeszcze później miniaturowym domeczkom.** Można było m. in. spotkać często kościół Notre Dame de Paris na guziku, a nawet — gdyby zadać sobie pewien trud — łatwo było zrekonstruować — podług posiadanych guzików pewne **epizody rewolucji francuskiej,** jak naprz. zdobycie Bastylji, portret Marata i innych bohaterów rewolucji, a nawet gilotynę.

Brylant, który zabezpieczy byt 100 rodzin

Hojny dar farmera, do którego uśmiechnął się los

(z) Wielką sensację wywołała w ubiegłym roku wiadomość o odkryciu w Afryce **olbrzymiego brylantu wagi 726 karatów,** który od nazwiska właściciela działki, na której został znaleziony, otrzymał nazwę **„brylantu Yonkera".**

Biało - niebieski kamień wielkości kurzego jaja spędził spokojnie 12 miesięcy w safesie jednego z banków londyńskich. Obecnie jubilerzy amerykańscy ofiarowali zań **100 tysięcy dolarów.** Kamień zostanie przewieziony do Stanów Zjednoczonych i rozdrobniony na kilka części, które dopiero nadadzą się do użytku jubilerów.

Obecny właściciel kamienia, Ernest Oppenheimer, który nabył go od Yonkera, zarobi na tej tranzakcji 33 procent, czyli 25,000 dolarów.

Yonker jest człowiekiem 60-letnim. **Przez 18 lat poszukiwał on brylantów,** lecz szczęście nigdy mu nie dopisało. — Nosił się on nawet z zamiarem sprzedania działki ziemi, na której znaleziony został później cenny kamień. Żona sprzeciwiała się temu i oto, nazajutrz po decydującej rozmowie, w której żona wypowiadała się przeciwko sprzedaży ziemi, pracujący u Yonkera murzyn znalazł w przemytej ziemi **rzadki okaz, który przyniósł jego właścicielowi fortunę.**

Szczęśliwy Yonker nie stracił jednak głowy. Obliczył on mianowicie, że dla niego wraz z rodziną wystarczy 300 funtów rocznie. Zostawiwszy sobie więc pewną sumę na życie, Yunker nabył za pozostałość **duży obszar ziemi, który podzielił na farmy dla biednych emigrantów.** Dzięki tej hojnej ofierze na obszarze tym **100 rodzin będzie mogło znaleźć dostatnie utrzymanie.**

Na zapytanie, jak się czuje człowiek, który w ciągu jednej chwili zdobył majątek, Yonker odpowiedział:

— Gdy człowiek ma głowę na karku i nie posiada chorobliwych ambicyj, **bogactwo nigdy nie wytrąci go z równowagi.** Byłem zawsze człowiekiem biednym, lecz uczciwym. Pozostanę nim do końca życia.

Kapelusze, które... rosną na drzewie

W stanie Oxaca, w Meksyku rośnie cudowne drzewo, na którem **rosną modne kapelusze damskie...** Drzewo to, zwane przez krajowców „Crescende cujete" posiada owoce, które pokryte są lekką, jakgdyby ze słomy wyplataną łuską. **Łuska ta, podzielona na dwie części, służy miejscowym damom za kapelusze.**

Moda ta przekroczyła już nawet granice stanu Oaxaca i zaczyna przyjmować się w całym Meksyku, skąd niewątpliwie w najbliższym czasie przedostanie sie dalej, a przedewszystkiem do Stanów Zjednoczonych. Łuska owocu crescencji może służyć także za **misecz ke na płynne pokarmy** i przez tubylców nazywana jest dlatego „lunch".

Stępione ostrze zła

Dawniej, za dobrych czasów... bo przecież wiadomo, że czasy dawne były zawsze dobre... Otóż, gdy dawniej zeszło się dwuch znajomków, to tak samo, jak i teraz, nie mieli sobie nic ciekawego do powiedzenia. Ale że jakoś nie wypadało zbyć spotkania milczeniem, jeden z przyjaciół, człowiek natury śmielszej i zdecydowanej, rozpoczynał zwykle rozmowę pytaniem:

— Co słychać dobrego?

Drugi odpowiadał grzecznie:

— Pcha się biedę powolutku...

Potem już dyskurs toczył się gładko, ku zobopólnemu zadowoleniu.

Dziś zagajenie rozmowy uległo rady kalnej zmianie, bo pierwsze pytanie brzmi nieodmiennie:

— Kiedy skończy się kryzys?

Ponieważ zagadnięty, mimo najszczerszej chęci, nie umie dać na to odpowiedzi, więc ogranicza się zazwyczaj do wzruszenia ramionami, machnięcia ręką i wyrzekania na ciężkie czasy. Czy jednak naprawdę jest tak beznadziejnie, że pozostało tylko machnięcie na wszystko ręką?

Nie! Niema takiej złej sytuacji, na którą nie możnaby było znaleźć lekarstwa, jeżeli już nie takiego, któreby uzdrowiło natychmiast niedomagający organizm, to przynajmniej takiego, któreby usunęło najszkodliwsze skutki choroby.

Zwalczanie kryzysu gospodarczego, jako zjawiska wszechświatowego, wymaga zgodnego wysiłku wszystkich zainteresowanych narodów, natimiast poszczególne państwa mogą nader skutecznie zwalczać najbardziej jaskrawe i najprzykrzejsze konsekwencje przesilenia, wynajdując środki najlepiej odpowiadające warunkom lokalnym.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna jest właśnie jednym z tych najodpowiedniejszych środków. Będąc sama przez się doskonałą lokatą oszczędności, pozwoli ona na uruchomienie najpilniejszych robót i na zatrudnienie tysięcy bezrobotnych.

A przecież bezrobocie jest tą najprzykrzejszą bolączką, jaka towarzyszy przewlekłemu kryzysowi. Każdy więc, któ nabędzie obligację Pożyczki Inwestycyjnej, przyczyni się do stępienia ostrza gnębiącego nas zła.

Ryż zdrożał

o 4 grosze na kilogramie

Łódź, 15 kwietnia.

(k) W ostatnich dniach poszły w górę ceny ryżu, który podrożał od trzech do czterech groszy na kilogramie, co stanowi **zwyżkę w wysokości 10 procent.**

Ryż jest artykułem masowego zbytu i masowego zapotrzebowania. Ze względu na swoją wysoką wartość odżywczą, zajmuje jedno z pierwszych miejsc w spisie potraw szerokich warstw społecznych i jest zalecaną potrawą dla dzieci.

Skróty telegraficzne.

— Na 28-ym kilometrze od Bordeax wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą 3 ofiary w ludziach. 10 osób jest poważnie rannych.

— B. rumuński minister finansów Popovic postawiony został pod sąd za nadużycia i musi udowodnić legalność posiadanego majątku.

— W niedzielę w południe zakończyła się konferencja w Stresie, która nie dała żadnych praktycznych rezultatów. Na widownię wypłynęły 2 nowe pakty, a trzy mocarstwa (Włochy, Francja i Anglja) zapewniają o ścisłej i serdecznej współpracy.

— Komuniści i faszyści francuscy manifestowali w różnych miejscowościach Francji przeciwko przedłużeniu służby wojskowej. Doszło do starć między demonstrantami a policją. Szereg osób odniosło rany.

UWAGA ŁODZIANIE!

Kto nie widział jeszcze obecnego, szlagierowego programu w „Tabarinie" może to uczynić tylko dziś, gdyż od jutra nastąpi całkowita zmiana programu i artyści wystąpią w nowych numerach.

Dziś po raz ostatni będziemy mogli ujrzeć Maxa Hermanna w jego doskonałych parodjach Chaplina, Boyera, King-Konga i in. Od jutra doskonały parodysta wiedeński będzie występował w roli innych gwiazdorów filmowych.

Pozatem publiczność obejrzy dziś występy doskonałego duetu tanecznego Patkowskich i Fortuna, emocjonujące popisy akrobatyczne Iny Ibsen, ewolucje Tusi Talmari i wiele innych numerów.

Jutro wspaniała premjera nowego programu przy współudziale tych samych artystów. Ogólne zaciekawienie budzi szczególnie zapowiedź występów Hermanna jako Chevaliera.

Codziennie tajf o 5.15.

Handel posadami dozorców domowych

kwitnie w Łodzi na wielką skalę. — „Odstępne" pobierają zarówno poprzedni dozorcy, jak i właściciele domów

Łódź, 15 kwietnia.

(v) Tanie ceny ziemiopłodów i nędza panująca po wsiach wywołała w większych miastach ciekawe zjawisko. Wieśniacy, których niewielka ilość ziemi nie jest w stanie nakarmić, sprzedają masowo gospodarstwa i **przyjeżdżają do większych miast w poszukiwaniu pracy.**

Ponieważ otrzymanie pracy w fabryce dla robotnika niewykwalifikowanego i niezorganizowanego jest bardzo trudne, wieśniacy, po przyjeździe do miasta, szukają jedynie posady **dozorców domowych.**

Popyt na posady dozorców domowych spowodował skolei **handel posadami, który kwitnie w Łodzi na wielką skalę.**

Wieśniak, posiadający gotówkę uzyskaną za sprzedany grunt wpłaca ją jako odstępne **poprzedniemu dozorcy.** Z odstępnego tego korzystają również właściciele nieruchomości, którzy pobierają dla siebie pewien procent.

W jednej nieruchomości przy ulicy Sienkiewicza stary dozorca otrzymał od swego następcy kwotę **4000 zł.**, z czego właściciel nieruchomości wziął dla siebie **po 500 zł. od każdej ze stron.** W dwuch nieruchomościach łódzkich przy ulicy Piotrkowskiej sprzedane zostały posady dozorców **po 1500 złotych** zaś przy **ul. Żeromskiego** stary dozorca **odstąpił posadę za odstępne w wysokości 3500 zł.**

Nie są to sporadyczne wypadki gdyż na terenie całej Łodzi kwitnie handel posadami dozorców, przyczem wysokość odstępnego uzależniona jest od kategorji danej nieruchomości, zamożności mieszkańców i t. d.

Właściciele nieruchomości nie oponują w zasadzie przeciwko temu zjawisku, albowiem po okresie „odstępnego" za mieszkania **otrzymują obecnie część „odstępnego" za posadę dozorcy.**

„Odbił mi już trzecią narzeczoną!"...

Scigał w taksówce konkurenta, aby krwawo się z nim rozprawić

Łódź, 15 kwietnia.

(gr.) W swoim czasie pokrótce donosiliśmy o krwawej bójce, jaka wynikła przy zbiegu ulic Kalenbacha i Zgierskiej. W spólnej masakrze brało udział kilku znanych w tej dzielnicy awanturników. Głównym poszkodowanym, któremu udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego, był Feliks Antoni Janicki. Odniósł on kilka ran głowy, zadanych nożem.

Dochodzenie policyjne ujawniło, że sprawcą pożgania był **Bolesław Gajda.**

Krytycznego wieczoru spotkał Gajda Janickiego. Pomiędzy kolegami powstał spór o **„względy niewieście".** Gajda, na widok znienawidzonego przyjaciela wpadł w szał. Janicki, widząc, że dojdzie do krwawej bójki, w której niewątpliwie ulegnie, wskoczył do przejeżdżającej taksówki, by w ten sposób pozbyć się niewygodnego kompana.

Gajda nie zrezygnował z zemsty. Przypadkowo mknęła ulicą Zgierską inna taksówka. Rozpoczął się **dramatyczny pościg.** Janicki przynaglał szofera, pędzony panicznym strachem, Gajda pałał zemstą. Wreszcie tuż przy zbiegu ul. Kalenbacha i Zgierskiej rozegrała się bójka **„na śmierć i życie". Poszkodowanego przewiozła karetka pogotowia do szpitala, — Gajdę odprowadziła policja do więzienia.**

W piątek odbyła się w sądzie grodzkim rozprawa. Oskarżony przyznał się do zadania Janickiemu kilku ciosów nożem, tłomaczył się jednak tem, że **Janicki odbił mu już trzecią narzeczoną.** Dotychczas mógł tę stratę przeboleć, przy trzeciej jednak zawrzała w nim krew, gdyż **„o tę kobietę warto było walczyć na noże".**

Poszkodowany wyjaśnił sądowi, że wcale nie odbijał Gajdzie narzeczonych, cieszył się jedynie u nich większem powodzeniem i same „lgnęły" do niego.

Sąd nie wszedł w meritum sprawy i skazał Gajdę za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała na **6 miesięcy więzienia.**

100.000 zł. otrzymają pracownicy Ubezpieczalni

tytułem różnicy płac za 3 miesiące wstecz

Łódź, 15 kwietnia.

(v) Donosiliśmy swego czasu o długotrwałym sporze pracowników łódzkiej Ubezpieczalni z poprzednią dyrekcją w sprawie **nieprawnego przeszeregowania pracowników.** Spór oparł się aż o ministra Paciorkowskiego, który uznał, że **pracownicy mają racje** i unieważnił nowe zaszeregowania oraz zmniejszone pensje urzędników.

Przed kilku dniami nadeszło do Łodzi zawiadomienie z ministerstwa komunikujące oficjalnie o tem, **ze wypowiedzenia dokonane w dniu 10 października ub. roku są nieważne,** wobec czego wszyscy poszkodowani pracownicy winni otrzymać **różnicę płac za trzy miesiące wstecz.** Ogólna suma różnicy pensyj jaka zostanie wypłacona pracownikom wynosi ponad **100.000 zł.**

Wobec nagłego zgonu dyrektora Ubezpieczalni łódzkiej p. Chombakowa, sprawa wypłaty **uległa odroczeniu.** — Obecnie jednak dowiadujemy się, że na skutek akcji pracowników część niedopłaconych poborów za okres ubiegły zostanie **wypłacona jeszcze przed świętami,** a zatem w ciągu bieżącego tygodnia.

Dwutygodniowe wymówienie

należy się pracownikowi, powołanemu na ćwiczenia wojskowe

Łódź, 15 kwietnia.

(gr.) W wydziale cywilno - odwoławczym sądu okręgowego rozpoznawana była sprawa z powództwa Antoniego Barasińskiego, kelnera jednej z większych restauracyj w naszem mieście. Barasińskiemu wymówiono pracę w chwili gdy otrzymał wezwanie na ćwiczenia wojskowe. Dyrekcja restauracji nie liczyła się z tem, że przysługuje mu prawo do dwutygodniowego wymówienia i bez słowa wyjaśnień wydaliła pracownika.

Sąd okręgoy zasądził na rzecz kelnera odszkodowanie w wysokości dwutygodniowej pensji.

Czyje to są rzeczy?

Co znaleziono w mieszkaniu zawodowego złodzieja w Pabjanicach

Pabjanice, 15 kwietnia.

Policja Państwowa w Pabjanicach dokonała niespodzianiej rewizji w mieszkaniu notorycznego złodzieja, niejednokrotnie już karanego Bębowskiego Tadeusza, zamieszkałego przy ul. Ostatniej nr. 2.

Po wkroczeniu policji okazało się, że u Bębnowskiego przebywa zawodowy włóczęga bez stałego miejsca zamieszkania, niejednokrotnie karany za różne kradzieże sabotaże, a nawet podejrzany o usiłowane zabójstwo.

Przeszłość jego bogata — między innymi karany był za napad rabunkowy na pociąg.

Wraz z nim ujętą została kochanka jego Warmińska Helena pochodząca z Kalisza również b. z stałego miejsca za-

mieszkania.

Wspomnian i„goście" posiadali piękne bronzowe walizy, a w nich cały szereg rzeczy, ponad wszelką wątpliwość, pochodzące z kradzieży: a więc 2 garnitury męskie, firmy G. Rejzer, Łódź, Główna 16, pudełko z przyborami do manikiru, bursztynową branzoletkę, medaljon z popiersiem Marszałka Piłsudskiego z jednej, a mapą Polski z drugiej strony, bieliznę męską i damską, oraz chusteczki do nosa ze znakami „A.R." oraz „K.A."

Wszystkie te przedmioty znajdują się w komisarjacie P.P. w Pabjanicach dokąd osoby poszkodowane mogą się zgłaszać, celem rozpoznania i ewentualnego odzyskania swej własności.

Notatnik miejski

—o—

Do mieszkania dyr. instytutu rzemieślniczego mjr. Dębowskiego, przy ul. Andrzeja 39 zakradli się wczoraj włamywacze. Gdy znajdowali się już w korytarzu spłoszył ich właściciel mieszkania. Dwaj włamywacze zbiegli na dół i rzucili się do ucieczki. Przechodzący policjant strzelił w górę na postrach. Jeden ze złodziei zatrzymał się. Był to 22-letni Szlama Głowiński (Lutomierska 34).

***

Od dnia dzisiejszego do piątku, dnia 19 bm. wszystkie sklepy, fryzjernie, jatki itp. mogą być otwarte do godz. 9-ej wieczór. W sobotę sklepy mogą być otwarte tylko do godz. 6-ej wiecz.

★

Wczoraj rano na ul. Engla rozegrało się krwawe zajście. Właściciel domu przy ulicy ks. Brzózki 21, Jan Szrykiert, ok. godz. 4-ej nad ranem usłyszał podejrzane szmery przy drzwiach. Stwierdziwszy, że to włamywacze zakradli się do mieszkania, dobył rewolweru i gdy złodzieje poczęli uciekać, zasypał ich strzałami. Od strzałów padł ranny jeden z włamywaczy 28-letni Fr. Przybysz (Czarnkowska 3).

★

Przy zbiegu ulic 11-go Listopada i Zachodniej zderzyła się wczoraj taksówka z motocyklem naskutek czego obydwaj motocykliści wypadli na bruk i doznali ran. Byli to dwaj mieszkańcy Błaszek Kwaśniewski i Lisowski. Udzielono im pomocy. Motocykl został całkowicie zdruzgotany.

Otruł się kreozotem

i legł na torze kolejowym

Łódź, 15 kwietnia.

(gr.) Na drugim kilometrze na torze kolejowym Zarzew znaleziono w dniu wczorajszym jakiegoś młodego mężczyznę. Już na pierwszy rzut oka widoczne było, że denat uległ otruciu. Na miejsce przybyło pogotowie ratunkowe. Lekarz, po przepłukaniu desperacie żołądka, przewiózł go w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu. W czasie dochodzenia ustal. tożsamość desperata. Był nim 27-letni Zygmunt Biegański, zamieszkały przy ul. Lubelskiej 12.

Biegański otruł się kreozotem. Stan Biegańskiego jest b. poważny.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.45: Muzyka (płyty). 7.45—7.50: Odczyt. progr. na dzień bieżący. 7.50— 8.00: Wskazówki praktyczne. 80.00—8.05: Audycja dla szkół. 8.05—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warsz. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05. Wiad. meteor. 12.05 — 12.45 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 12.45 — 12.55 „Tradycyjne potrawy wielkanocne" — pogadanka dla kobiet — wygł Zofja Czerny. 12.55 — 13.00 Dziennik południowy. 13.00 — 13.50 Beethoven: Symfonja B-dur w wyk. orkiestry „Halle" pod dyr. Sir Hamiltona Harty (płyty). 13.50 — 13.55 Wiadomości gospodarcze. 13.55 — 14.00 Przegląd giełdowy. 14.00 — 14.45 Muzyka popularna (płyty). 14.45 — 15.45 Przerwa.

15.45 — 16.30 Koncert zespołu Adama Hermana (transmisja z Krakowa).

16.30—16.45. Lekcja języka niemieckiego — prowadzi prof. Z. Żygulski.

16.45—17.00. „Kwadrans słynnych artystów" — Misza Elman — skrzypce (płyty).

17.00 — 17.15 Audycja dla dzitci młodszych: „Poczytajmy sobie" (przegląd wydawnictw dla dzieci i młodzieży) — wygł. Henryk Ładosz.

17.15 — 17.35 „Statkiem do Nastuli" wesołe słuchowisko w opracowaniu Benedykta Hertza

17.35 — 18.00 Rezerwa ogólnopolska.

18.00—18.10. Przegląd filmowy.

18.10 — 18.25 Krótki koncert reprezentacyjnego Chóru Strzeleckiego pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.

18.25—18.30: Chwilka społeczna

18.30 — 18.40 Pogadanka dla dzieci p.t. „Dobrzy tatusiowie w głębinach morskich" wygłosi Stanisława Aletowa.

18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne".

18.45 — 19.07 Muzyka balttowa (płyty).

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.15—19.25: Muzyka (płyty).

19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.

19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.

19.35 — 10.00 Audycja żołnierska ze Lwowa.

20.00 — 20.45 Koncert muzyki lekkiej pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem chóry Dana

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".

21.00 — 22.00 „W szóstą rocznicę śmierci Henryka Melcera" — koncert poświęcony jego twórczości. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Stanisława Argasińska (śpiew), Róża Benzefowa (fortepian). Prelekcję przed koncertem wygłosi K. Stromenger.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15 — 23.00 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

STOCKHOLM. Szwidzka muzyka operowa.
BRNO. Koncert symfoniczny.
EEROMUENSTER. Melodje operetkowe Falla.
BERLIN. Koncert uroczysty.
HAMBURG. „Tako rzecze Zarathustra" — poemat symf. R. Straussa.

Za kulisami baru „a la Hawełka"

Właściciele pobrali od pracowników kaucje, których nie zwrócili. Nie wypłacili im także zaległych zarobków. — W nocy, w sposób oszukańczy, wywieźli ruchomości i platery

Łódź, 15 kwietnia.

(v) Donosiliśmy swego czasu o zlikwidowaniu baru **„a la Hawełka"**, który mieścił się przy ul. **Traugutta Nr. 2.** Właściciele baru bracia Wacław i Wincenty Klemżyńscy, widzac, że przedsiębiorstwo nie przynosi spodziewanych dochodów, nie uprzedziwszy nikogo, **wywieźli w nocy ruchomości i platery.** Gdy personel rano przyszedł do zajęcia znalazł **drzwi zamknięte.** — Właściciele baru nie uregulowali również swoich zobowiązań.

Pokrzywdzeni zostali prócz dostawców baru, jeszcze i pracownicy w liczbie 13 osób zatrudnionych w charakterze kelnerów, bufetowych, gospodyń i pracowników kuchni.

Personel baru nie otrzymał ani wypowiedzenia pracy, ani też zaległości za kilkutygodniowy, przepracowany okres.

Pokrzywdzeni pracownicy zwrócili się ze skargą do Inspektoratu Pracy meldując o tem, że właściciel w sposób oszukańczy wywiózł w nocy ruchomości i niema obecnie na czem położyć aresztu za zaległe pensje.

Wezwani do Inspektoratu Pracy właściciele baru „a la Hawełka" przyrzekli do soboty 13 b. m. wypłacić pracownikom wszelkie zaległości oraz odszkodowanie za brak wypowiedzenia.

W toku konferencji wyszło na jaw, że **Wacław Klemżyński pobrał od jednej z pracownic kuchni pożyczkę w kwocie 350 zł., obiecując jej wzamian otrzymanie lepszego stanowiska bufetowej.** Obietnica ta jednak nie została spełniona. Niezależnie od tej „pożyczki" p. Wacław Klemżyński pobrał od szeregu pracowników **kaucje, które nie zostały zwrócone.**

Mimo, że sprawa odrazu nadawała się do kompetencji p. prokuratora, dzięki uroczystemu przyrzeczeniu braci Klemżyńskich, że straty pracowników zostaną wyrównane, skargi nie składano, godząc się czekać do oznaczonego terminu.

Mimo przyrzeczenia, należności pracownicze sięgające kwoty 1000 złotych nie zostały wypłacone.

W sobotę dnia 13 b. m. odbyła się w Inspektoracie Pracy rozprawa karna przeciwko oszukańczym właścicielom baru „a la Hawełka".

W toku rozprawy wyszło na jaw, że właścicielem firmy był Wacław Klemżyński, **który ukarany został 3 miesięcznym aresztem za przetrzymywanie zarobków pracowniczych i nie udzielenie wypowiedzenia pracy.**

Niezależnie od powyższego wyroku skierowana została skarga do p. prokuratora o bezprawne zatrzymanie kaucyj pracowników baru.

Rewelacyjna zniżka ceny
na okres przedświąteczny!!
RADJOAPARAT
„Ardo-Liliput"
ARDO
3 lampy, 3 zakresy fal, elektrodynamiczny głośnik. Zasięg stacyj zamorskich.
Cena zniżona ze zł. 280.— na zł. **240.—**
Wyłączna sprzedaż: **RADIO-AUDION**
TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotelu) tel. 153-71

Dwie studnie opieczętowano

Ich woda była zanieczyszczona bakterjami kału i części gnilnych

Łódź, 15 kwietnia.

(v) W związku z nastaniem pogód wiosennych, Wydział Zdrowotności zarządu miejskiego przystąpił do **kontroli studzien** znajdujących sie na terenach łódzkich nieruchomości.

Badane będą tylko te studnie odnośnie których zachodzi podeirzenie, że nie są dobrze uszczelnione, względnie są położone zbyt blisko kanałów, ścieków i dołów asenizacyjnych, oraz badane będą studnie w domach, w których w ciągu roku bieżącego panowała choroba zakaźna.

Próbki wody, pobrane ze studzien oddawane są do badania bakteriologicznego i chemicznego.

W ubiegłym tygodniu opieczętowane zostały **dwie studnie** z których woda nie nadawała się do użycia, jako zanieczyszczona bakterjami kału i rozmaitych części gnilnych.

Poradnik astrologiczny

15 KWIECIEŃ 1935 R.

Okres ranny między godziną 8-mą a pół do 10-ej nadaje się do zaprowadzania różnych zmian w urządzeniu mieszkania, do kupna odzieży i obuwia i do załatwiania interesów mających związek z metalami, ogniem, dziennikarstwem i radjem. Godzina 10-ta przyniesie sytuację niejasną, różne trudności w związku z pracą zawodową i niepowodzenie w nowych poczynaniach. Między godziną 10-tą a 11-tą działają niepomyślne wpływy dla rolników i ogrodników. Nie należy w tym okresie rozpoczynać podróży morskiej.

Południe sprzyja ubieganiu się o zarobek i załatwianiu ważnych spraw w urzędach. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej można załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu i umawiać się z adwokatami, kasjerami i księgarzami. O tej porze oczekuje nas także powodzenie w miłości. Podczas następnego okresu do godziny 19-ej panuje sytuacja gorsza. Działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom o słabej konstrukcji zaleca się ostrożność. Wystrzegać się nieporozumień z osobami starszemi.

Począwszy od godz. 19-ej do późnego wieczora oczekują nas miłe wzruszenia psychiczne, powodzenie towarzyskie i powodzenie w związku z mowami, sportem i sztuką.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, inteligentne, ambitne, o usposobieniu romantycznem, posiada zdolności literackie, lubi rozrywki i zabawy, wesołe.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

30

Powieść sensacyjna

— Co za wspaniała organizacja — zachwycał się dyr. Skrzypek.

— Amerykanizujemy się — dodał inż. Raczek.

— Aby tylko nie wprowadzono prohibicji — zaśmiał się dr. Walewski.

Towarzystwo wybuchnęło śmiechem. Rozmowa zeszła na inny temat. W pewnym momencie do gospodarza podeszła służąca, podając mu jakiś bilet wizytowy.

— Ten pan czeka w salonie — rzekła szeptem.

Dr. Walewski od niechcenia spojrzał na bilet. W jednej chwili oprzytomniał.

— Powiedz, że za chwilę przyjdę — odparł szeptem.

Posiedział jeszcze chwilę, poczem również wesoło jak poprzednio, rzekł do gości:

— Przepraszam na piętnaście minut — przyszedł pacjent.

— Teraz? o dwunastej w nocy? — zdziwił się inż. Raczek.

Dr. Walewski skinął głową melancholijnie głową.

— Tak, jakiś nagły wypadek...

Po chwili dodał z patosem:

— Trzeba pracować dla dobra ludzkości!

— Niech się pan, aby nie przepracuje! — drwiąco rzekł, milczący dotychczas kapitan Rowek.

— Niema obawy — zaśmiał się doktór. —

Wyszedł z jadalni i skierował się do gabinetu. Sięgnął do biurka i wyjął jakiś przedmiot, który schował do bocznej kieszeni marynarki.

Następnie wolno wszedł do salonu. Na widok doktora „pacjent" wstał.

— Co się stało? — spytał Walewski.

„Pacjent" schylił się i szeptem coś odpowiedział.

— „Fajtłapy" — zapienił się doktór.

„Pacjent" bezradnie rozłożył ręce.

— A tamto, jest jeszcze u „K" — spytał po chwili doktór.

— Zdaje mi się, że tak.

— Hm... Muszę to za wszelką cenę mieć. Powiedz „S", aby natychmiast do mnie przyszedł.

„Pacjent" skinął głową.

— Jeszcze jedno! Jak się czują chorzy po operacji?

— Dobrze, pielęgnuje ich „A".

— Nie spuszczajcie z nich oczu. To bardzo niebezpieczni chorzy.

„Pacjent" skinął głową na znak, że docenia niebezpieczeństwo chorych.

— Idź już — rzekł dr. Walewski. — Wręczysz „S" tę paczkę. Tylko uważaj, abyś nie zgubił.

— A jak zrobimy z „B"?

— Nie twoja rzecz. Powiedz „S" aby natychmiast do mnie przyjechał.

— Dobrze!

— No, to idź?

Pacjent doktora Walewskiego troskliwie schował otrzymaną przed chwilą paczkę i skłoniwszy się doktorowi — wyszedł.

Dr. Walewski wrócił do gości. Zdziwił się, ujrzawszy, że jego przybycie stało się jakby hasłem do odejścia całego towarzystwa. Poprzedni nastrój minął i każdy chciał jaknajszybciej znaleźć się w domu. Doktór Walewski niezbyt sprzeciwiał się odejściu gości. Idąc tu, zastanawiał się, w jaki sposób mógłby się ich pozbyć, nie wchodząc w kolizje z prawem gościnności.

— Zapraszam wszystkich na jutro — rzekł.

— Co za uroczystość? — spytał inż. Raczek.

— Przyjeżdża jeden z moich dawnych przyjaciół. Zrobimy sobie małą ‚lumpkę'.

— Dobrze!

Po kilku minutach, w mieszkaniu doktora Walewskiego panowała niczem nie zmącona cisza.

Doktór pracował w swym gabinecie. Nerwowo przerzucał leżące na biurku papiery — kreśląc jednocześnie na czystej kartce jakieś cyfry. Co chwila spoglądał na zegarek.

Oczekiwał wizyty.

Stojący na biurku telefon zaterkotał przeraźliwie, napełniając doktora Walewskiego dziwną obawą. Wzdrygnął się.

— Hallo! tak... możesz przyjść... niema nikogo.... gdzie jesteś?... dobrze... sam ci otworzę.... dowidzenia.

Po kilku minutach, ciszę nocną rozdarł nowy terkot dzwonka Tym razem pochodził on od drzwi wejściowych.

Dr. Walewski poderwał się, śpiesząc otworzyć. Ku jego zdziwieniu, miast oczekiwanego gościa, ujrzał starego posłańca w czerwonej czapce, zaopatrzonej w numer kontrolny.

— Pan do kogo? — spytał.

— List do doktora Walewskiego — odparł przepitym głosem posłaniec.

— Jestem doktór Walewski. Proszę mi dać ten list.

— Proszę — stary sięgnął do przytwierdzonej do pasa torby. Mam czekać na odpowiedź? — spytał.

Doktór szybko rozerwał kopertę i.... spojrzał zdziwiony na posłańca. W kopercie była jednak czysta, niezapisana kartka.

— Co to ma znaczyć?

Posłaniec parsknął wesołym śmiechem.

— Nic — odparł innym, od poprzedniego, przepitego głosu — tonem, kazał mi pan przyjść.

Doktór Walewski spojrzał nań bacznie.

— A to ty! — co za maskarada.

„Posłaniec" ostrożnie rozejrzał się wokół.

— Przyjaciele nie śpią — odparł.

— Wchodź szybciej — dr. Walewski cicho zamknął drzwi i wskazał przybyłemu drogę do gabinetu.

Cicho przeszli przez salon i znaleźli się w gabinecie. Dr. Walewski wskazał dziwnemu gościowi miejsce na głębokim fotelu.

— Mów, jak poszło! — rzekł.

Przybyły rozejrzał się po gabinecie, chrząknął i przyciszonym szeptem, zaczął opowiadać...

Kiedy skończył, doktór Walewski zamyślił się.

— Rób co chcesz — rzekł po chwili, ale „to" musisz mi dostarczyć.

„Posłaniec" pochylił głowę.

— Postaram się. A co zrobić z „B" i „R".

— Narazie nic. Zastanowimy się później po załatwieniu „tego".

— Może potrzebujesz pieniędzy?

— Przydałoby się.

— Ile?

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

70

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Pewnego dnia auto dyrektora fabryki Szredera przejechało małego synka robotnicy. Hanka udaje się w tej sprawie do Szredera, lecz on ją wyrzuca z gabinetu. Podczas kilkuminutowego pobytu w gabinecie Hanka podsłuchała telefoniczną rozmowę Szredera, który zapraszał Grzegorza na występ z okazji balu dla najbiedniejszych. Hanka zwróciła się więc do Grzegorza, prosząc go, aby zabrał ją na ten bal i przedstawił Szrederowi jako Manuelę Czyrską. Grzegorz spełnił jej prośbę. Oboje wybrali się na bal. Szreder odrazu począł smalić do niej cholewki.

Następnego dnia Hanka ponownie zgłasza się do Szredera, jako robotnica i Szreder tym razem również przyjmuje ją opryskliwie.

W czasie tej rozmow zadzwonił telefon.

— Hallo!... Kto mówi?... — zapytał Szreder.

Przekonawszy się jednak, że to nie pani Czyrska, odparł po chwili opryskliwym głosem:

— Czemu mi pan teraz głowę zawraca?!... Nie wiem!...

I odrzucił słuchawkę, a następnie, zwracając się do Hanki, rzekł:

— Nie mam czasu dłużej z tobą konferować!... Uprzedzam cię jeszcze raz:— ani słowa pani Czyrskiej... Słyszysz?...

Bo to się źle skończy...

Hanka chciała jeszcze coś powiedzieć w obronie biednej Tomaszowej, ale Szreder nie pozwolił jej dojść do słowa.

Rozdział 69

Niezdobyta kochanka

Po odejściu Hanki Szreder począł spacerować po gabinecie, zerkając co chwilę na aparat telefoniczny. Spojrzał na zegarek. Było już koło ósmej. Niecierpliwił się coraz bardziej. Zodzwoni, czy nie zadzwoni?... Więc ma męża i mąż jest tutaj!...Może właśnie mąż stanął na przeszkodzie?...

Z tych względów znajomość z Czyrską fascynowała go coraz bardziej.

Po dziesięciu minutach zaterkotał telefon. Szreder szybko zdjął słuchawkę.

— Hallo!...

— Czy mogę prosić pana dyrektora Szredera?...

— Jestem przy aparacie... Czy to pani Manuela?...

— Tak...

— Ach, jakże się cieszę, że pani jednak zadzwoniła...

— Przecie przyrzekłam...

— Miałem pewne wątpliwości, czy pani dotrzymuje swych przyrzeczeń...

— O, tak!... Zawsze!...

— Ogromnie się cieszę... Gdzie pani jest?... Czy moglibyśmy się zaraz zobaczyć?

— Zaraz to byłoby trochę trudno... Jestem chwilowo jeszcze trochę zajęta...

— A więc za pół godziny?...

— Mniej-więcej... Postaram się być punktualna...

— Więc proponowałbym „Astorję"... Jest to spokojny, zaciszny lokal... Czy zależy pani na dyskrecji?...

— Oczywiście... Nawet bardzo?...

— W takim razie zamówię gabinecik

Hanka nie oponowała. Nie zraziła ją ta propozycja. Wiedziała do czego dąży i czego chce...

— A więc? — zapytała.

— Więc czekam na panią w „Astorji" Kelner już pani wskaże... Czekam z utęsknieniem...

— Bardzo mnie to cieszy... — odparła na pożegnanie.

Szreder odrazu odzyskał humor. Przywołał woźnego.

— Palto i kapelusz!... Szybko!... Niech Jan zajedzie!... Ruszaj się!.. Nie widzisz, że się spieszę?...

Hanka przybyła do „Astorji" około dziewiątej. Musiała się przecież przebrać. Włożyła czarną, wieczorową suknię, w której jej szczególnie było do twarzy.

— Jak pani pięknie dziś wygląda...— szepnął zachwycony Szreder, całując jej rączki. — Naprawdę imponująco... Proszę... Czy miała pani trudności z dzisiejszem naszem spotkaniem?...

— Oczywiście... Niech pan lepiej o to nie pyta... Mój mąż jest strasznie zazdrosny... Nie wiem, czy mnie nie śledzi.

— Wszyscy mężowie są zazdrośni... Dziwny naród z tych mężów... Ale tem milsze jest dla mnie to spotkanie... Pani jest... naprawdę... urocza...

Nachylił się ku niej chcąc obnażyć jej ramię, lecz Hanka odsunęła go stanowczym giestem:

— Tylko proszę się nie zapominać, dyrektorze... Jestem strasznie głodna...

— Aha... Przepraszam... Zupełnie zapomniałem... Proszę, możemy zasiąść do stołu...

Nalał wino.

— Po wczorajszem szaleństwie nie mogę pić... — odmówiła.

— Tylko jeden kieliszek... Przecie nie można jeść kolacji bez winka!... No, proszę!...

Dała się namówić... W trakcie kolacji rzuciła niechcąco pytanie:

— A jak tam z moją prośbą?... Czy zrobił pan coś dla tej Fronczakówny?

— Aha... Owszem, owszem... — łgał bez zająknienia. — Wszystko w porządeczku...

— Bardzo panu dziękuję... — odparła Hanka, nie dając po sobie poznać, że wie prawdę.

— Niema za co, łaskawa pani... Jesteśmy przecie ludźmi i jeden drugiemu winien pomagać... Ale pozwolę sobie zadać jedno pytanko: — czy to prawda, że ta... Fronczakówna — czy jak ona się tam nazywa — jest pani... no, że tak powiem... powinowata?

— A, tak! — potwierdziła Hanka. Jestem jej cioteczną kuzynką... Nie mówiłam panu tego wczoraj?...

— Nie... — odsapnął Szreder, ocierając pot z czoła. — No, ale mniejsza z tem. Nie warto o niej mówić... Napijmy się jeszcze, pani Manuelo...

— Nie, więcej już nie będę piła...

— Jeszcze jeden... Ostatni...

Nachylił się ku niej poraz drugi, chcąc ją objąć, lecz Hanka znowu go odepchnęła od siebie.

Nie podobała mu się jej energiczna obrona.

— Droga pani Manuelo... — rzekł Szreder nieco zrażonym głosem. — Nie poto chyba spotkaliśmy się tutaj, aby... krępować się wzajemnie... Moja zasada życia brzmi: — „100 procent swobody! Bez obłudy, bez fałszu, bez obsłonek, bez"...

— sukienek... domyślam się... — odkończyła Hanka. — Ale ja jestem nieco odmiennego zdania... Co do tego fałszu zgadzamy się w zupełności... Co do reszty — mniej...

Dalsze zakusy Szredera spotkały się z takim samym energicznym protestem ze strony Hanki. Doprowadziło go to do pasji... Bliskość nieosiągalnego celu podwajała jego zapędy. Ale Hanka odparła skutecznie wszystkie ataki.

O północy wyszli na ulicę. Szreder chciał ją znowu odprowadzić, lecz tym razem Hanka wytłumaczyła mu, że to byłoby niebezpieczne... Mąż mógłby zauważyć... Szreder dał się przekonać...

— Ale zadzwoni pani do mnie?... Jutro?...

Przyrzekła, że zadzwoni. Wsiadła do dorożki i pojechała do swego nędznego pokoju w domu familijnym.

Następnego dnia Szreder siedział w swym gabinecie i przeglądał ostatnie bilanse, gdy woźny wręczył mu list. Dyrektor otworzył obojętnie kopertę i zaczął czytać. W miarę czytania listu twarz jego stawała się coraz bardziej poważna. Treść niewielkiej karty, tkwiącej w kopercie, była następująca:

„Szanowny Panie Dyrektorze!... Wracając do wczorajszej naszej rozmowy, chciałabym jeszcze raz podkreślić, że i moją zasadą życiową jest pozbycie się fałszu. U pana, niestety, jest to tylko deklamacja. Pan mnie oszukał. Sprawa, o którą pana prosiłam, nie została załatwiona. Co więcej — zmusił pan Hankę Fronczak do milczenia. Pan wybaczy, ale brak mi słów na określenie pańskiego postępowania. Żegnam pana na zawsze. — Manuela Czyrska".

Szreder zerwał się jak oparzony.

— Woźny! — zawołał ochrypłym głosem. — Zawołać mi tu tę Hankę Fronczak!... Natychmiast!

Hanka była na to przygotowana. Wiedziała, że taki będzie skutek jej listu. Więc gdy majster Biń kazał jej natychmiast udać się do dyrektora, podniosła swą walizeczkę i poszła.

— Zostaw tu tę walizkę! — krzyknął za nią majster.

— Nie, ona mi się przyda... —odparła Hanka.

Szreder rzucał się po gabinecie jak rozjuszony zwierz w klatce. Gdy stanęła na progu, wpadł na nią odrazu z krzykiem:

— Więc tak dotrzymałaś słowa?!... Już dziś poszłaś na skargę do pani Czyrskiej?! A uprzedzałem cię, że za to wylecisz!... Pakuj manatki i jazda stąd!...

Podniósł słuchawkę i połączył się z administracją.

— Panie Behm!... Tu mówi Szreder... Natychmiast zredukować Hankę Fronczak!... Nie chcę jej tu więcej widzieć!... Skończone!

Odwiesił słuchawkę i znowu począł biegać po gabinecie. Wreszcie zatrzymał się przed nią i zapytał:

— No czemu tu jeszcze stoisz?... Nie słyszałaś?... Marsz stąd i basta!

— Mam do pana jeszcze jedną i ostatnią prośbę, dyrektorze...

— Nie możesz mieć żadnych próśb!... Sprawa skończona!...

— A jednak chciałabym zastanowić się nad pogodzeniem pana z panią Czyrską...

Szreder przystanął. Powątpiewającym głosem zapytał:

— Mogłabyś to uczynić?...

— Sądzę, że... tak...

— Więc o co prosisz?...

— Żeby mi pan dał pięć minut do namysłu...

— Na to mogę się zgodzić.. Przejdź do drugiego pokoju...

Hance o to tylko chodziło. Szreder wskazał jej sąsiedni pokój, gdzie odbywał zazwyczaj konferencje. Mijały minuty. Hanka nie wychodziła z sąsiedniego pokoju. Szreder niecierpliwił się. Nie wierzył w możność załagodzenia konfliktu, jaki powstał między nim a Czyrską... A tak mu zależało na tem, żeby znowu nawiązać kontakt z tą kobietą, która wywarła na nim tak wielki wpływ.

Wreszcie uchylają się drzwi... Szreder podnosi głowę i okrzyk zdumienia wyrywa mu się z ust... Na progu stoi Manuela Czyrska w tej samej czarnej sukni, jaką nosiła wczoraj... Na twarzy jej igra ironiczny uśmieszek...

— Pani Manuelo!... Nie rozumiem... Skąd się pani tu wzięła?...

Szreder wpadł do drugiego pokoju. Rozejrzał się... Hanki nie było... Więc czy to możliwe, żeby Hanka była właśnie Manuelą Czyrską?... Przygląda się jej uważnie...

Tak, teraz poznaje... Te same rysy... Teraz wszystko staje się dlań zrozumiałe

— Więc to pani... Pani pracuje w mej fabryce?... Nie, to jest poprostu nie do pomyślenia... Więc jak się pani właściwie nazywa?...

— Hanka Fronczak... — odparła z tym samym uśmiechem na ustach.

— Zaraz, zaraz... Muszę skupić myśli Wydaje mi się to tak bardzo nieprawdopodobne. Ja panią bardzo przepraszam... Rozumiem, że postąpiłem niegodnie... Ale proszę mi wybaczyć... Teraz nie mogę o tem mówić... Pani Manuelo... Przepraszam — pani Hanko. Nie wiem już jak się pani nazywa... Ale to wszystko jedno... Niech pani siada, teraz nareszcie pogadamy szczerze... Nareszcie wyklarowała się sytuacja... Dlaczego pani nie siada?...

Hanka stała ciągle na progu nieruchoma jak posąg.

— Proszę mi powiedzieć, co pan ma mi do zakomunikowania...

Szreder zbliżył się do niej. Ujął jej ręce . I nagle przechylił w tył jej główkę, chcąc wycisnąć pocałunek na jej ustach, lecz trzask celnie wymierzonego policzka zmusił go do zaniechania tego zamiaru...

(Dalszy ciąg jutro)

Nieletnie dziewczęta w szponach 60-letniego zwyrodnialca

Ponura tajemnica nory żebraczej.—Zbrodniarz groził śmiercią swym ofiarom

Tarnopol, 15 kwietnia.

O niesłychanym wypadku w miejscowości Bogdanówka, pow. Podwołoczyska, zawiadomione zostały władze policyjne w Tarnopolu.

We wiosce tej mieszka 60-letni Ignacy Bliźniak, który utrzymuje się z datków i żebraniny. Nikt nie zwracał na dziada żadnej uwagi, żył on sobie na uboczu i dopiero ostatnio, dzięki donie sieniu, **stał się „sławny".**

Spokojny ten staruszek, miał na sumieniu niejeden już gwałt na nieletnich mieszkankach Bogdanówki i okolic, zwabiał dziewczęta do siebie, obiecując im cukierki.

Gdy przychodziły do mieszkania staruszka, **dopuszczał się na nich ohydnych czynów.**

Nieszczęśliwe ofiary zwyrodniałego starca obawiały się donieść o tem policji, gdyż Bliźniak **groził im zabiciem.**

Przed paru dniami, ściągnął on do swej nory **7-letnią Zosię R. i dopuścił się na niej gwałtu.** Shańbiona dziewczynka z płaczem przybiegła do rodziców, mówiąc że „dziadek zrobił jej coś złego"

Zawiadomiono o tem policję, która aresztowała zboczonego starca.

Mieszkańcy wioski, na wiadomość o tej zbrodni, usiłowali **dokonać na Bliźniaku samosądu,** w czem przeszkodziła im policja, przewożąc żebraka do Tarnopola.

Kup Radjo na święta

Demonstracja znakomitych odbiorników do 9-ej wieczór.

Radjo-Reicher,

PIOTRKOWSKA 142

„Rumuńscy" oszuści grasują w Kaliszu

Pierścień rodowy, wartości 1 zł.—Oszukany kaliszanin zwrócił się do policji

Kalisz, 15 kwietnia.

W Kaliszu pojawiła się para sprytnych oszustów, żerujących na naiwności ludzkiej.

Mianowicie na ul. Nadwodnej zaczepiony został przez nieznanych osobników Karol Hetnich (ul. Czestochowska 9), przyczem jeden z nich łamaną polszczyzną zapytał, gdzie się mieści w Kaliszu konsulat rumuński.

W trakcie rozmowy nieznajomy oświadczył, że nie ma pieniędzy na podróż, posiada natomiast **przy sobie pierścień rodowy, wartości 600 złotych, który z konieczności sprzeda taniej.**

W międzyczasie podszedł do rozmawiających jakiś inny osobnik i wyraził chęć nabycia pierścienia. „Rumun" oświadczył na to, że sprzeda pamiątkę rodową tylko chrześcijaninowi. Po długich targach Hetnich zapłacił „rumunowi" 100 złotych, otrzymał pierścień i, zadowolony z tranzakcji, ruszył do domu.

Po drodze w stąpił do jubilera, gdzie oświadczono mu, że **„rodowy pierścień" przedstawia wartość jednego złotego.**

Łatwowierny mieszkaniec ul. Częstochowskiej złożył o oszustwie doniesienie do policji.

Katastrofa kolejowa pod Bydgoszczą

Konduktor pociągu towarowego zabity

Bydgoszcz, 15 kwietnia.

Wczoraj w godzinach wieczorowych wydarzyła się w Brzozie pod Bydgoszczą katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć konduktora oraz spowodowała znaczne straty materjalne. Pociąg towarowy wychodzący z Bydgoszczy o godz. 23.08 wykoleił się na stacji Brzoza na skutek wadliwie nastawionej zwrotnicy. skutki katastrofy były straszne, gdyż konduktor Ludwik Gościński zamieszkały w Bydgoszczy został zmiażdżony i poniósł śmierć na miejscu, a 6 wagonów zostało zdruzgotanych. Na miejsce katastrofy zjechały natychmiast władze kolejowo - sądowe, które przeprowadzają śledztwo na miejscu. Godzi się zaznaczyć, że zabity w katastrofie kolejarz Gościński osierocił żonę i dwoje dzieci.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

Przyjmuje codziennie od 9—3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4—7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Dźwiękowy Kino-Teatr

„CORSO"

Zielona 2-4

Nasz wielki podwójny program!

I. — Poraz pierwszy w Łodzi!

„Groźne spotkanie"

Dramat sensacyjny z życia Dalekiego Zachodu. W roli głównej: KEN MAYNARD i urocza DOROTHA DIX.

II. — **„WRÓG KOBIET"**

W roli głównej genjalna para wesołków ekranu: SLIM SUMMERVILLE I ZASU PITTS. Salwy śmiechu. Ataki wesołości. Niezwykły dowcip. Tempo.

Uwaga: Początek niedziela godz. 11 rano i 13 — poranki. Powszednie dni o 4 popoł. Ceny miejsc na poranki i I-sze seanse w dnie powszednie 50 i 54, następne seanse — 54, 85 i 1.09.

Kino-teatr

„MIRAŻ"

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś poraz ostatni! film sowiecki p. t.

„BIROBIDŻAN"

oraz **„NOWI LUDZIE"**

ANONS! Następny program **„Siostra Marta jest szpiegiem"**

Pierwszy raz w Łodzi

REPUBLIKA ŻYDOWSKA W SOWIETACH

produkcji Sowkino w Moskwie.

W roli gł. **W. GARDIN.**

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Początek o godzinie 4-ej

DZIŚ PORAZ OSTATNI!

„Siostra Marta jest szpiegiem"

W rol. gł. CONRAD VEIDT, MADELEINE CARROLL, HERBERT MARSHALL.

Film mówiony całkowicie po polsku.

Nadprogram aktualności Paramountu iP. A. T.

Passe - partout i bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne. 30-10

ANONS! Następny program **„ANTEK POLICMAJSTER" z DYMSZĄ** w roli głównej

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Początek o godzinie 5-e

DOKTÓR

H. SZUMACHER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Piotrkowska 56

tel. 148-62.

Od 9—1, od 5—9 pp.,

w niedziele i święta od 10—1.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani

Łódź, ul. Piotrkowska 164

tel. 125-26

przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR .MED. MARJA

LEWINSONOWA

CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE

PIOTRKOWSKA 86, tel. 148-63

Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery

SZKOŁA KOSMETYCZNA

zatw. p. wł. państwowe czynna

Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. nr 21599 ZNAK FABR. z KOGUTKIEM SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEWRALGJA BÓLE ZĘBÓW GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P. ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJĄ APTEKI

DR. MED.

Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO

RZGOWSKA 5

(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08

Przyjmuje 10—12 i 16—20.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

front, I piętro

NAWROT 32. Tel. 218-18

Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LEKARZ - DENTYSTA

R. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

Doktór

Z. Henrykowski

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

mieszka obecnie **TRAUGUTTA 9**

front, 1-sze piętro. Telefon 262-98.

Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12.30

panie: od 10—11-ej i od 6—9 wiecz.

DR. MED.

L. BERMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

CEGIELNIANA 15 Telef. 149-07

przyjm. od 8—11 i od 6—9 w. W niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr.

W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DOKTÓR

WOŁKOWYSKI

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na ul. CEGIELNIANĄ 11

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

POKÓJ dla 2-ch osób, umeblowany frontowy, słoneczny, przy rodzinie chrześcijańskiej z utrzymaniem lub bez od zaraz do oddania, ul. Legjonów Nr. 65, m. 12 (przystanek tramwajowy przed bramą). 27

JEDYNA na Śląsku fabryka ram owalnych bardzo tanio do nabycia. Większa ilość ram tanio do sprzedania. — L. Tarkowska, Chorzów I, ul. Chrobrego 12.

Pięć spotkań ligowych w kraju

Zdecydowane zwycięstwa gospodarzy

Łódź, 15 kwietnia.

Z pięciu spotkań ligowych niedzieli tylko jedno przyniosło niespodziankę. Jest nią bezwzględnie wysokie zwycięstwo Cracovii w spotkaniu z ŁKS-em. Cracovia w przeciwieństwie do spotkania poznańskiego zagrała mecz z łodzianami wzorowo, demonstrując szczególnie w linji pomocy grę stojącą na wysokim poziomie.

Strzelcami bramek dla niej byli Kisieliński (2), Korbas, Szeliga i Zieliński. Jedyną bramkę dla ŁKS-u zdobył Król. Gorzej powiodło się już pozostałym dwum zespołom krakowskim.

Garbarnia goszcząc w Warszawie u Legji zdołała zabrać jej jeden tylko punkt po meczu bezbramkowym. Podobnie jak Cracovia zademonstrowała też Garbarnia grę b. dobrą, nie potrafiąc jednak wyjść z meczu zwycięsko spowodu dyspozycji strzałowej napastników.

Ostatnia wreszcie z drużyn krakowskich Wisła straciła w meczu z mistrzem Polski Ruchem oba punkty. Mimo porażki Wisła grała bardzo dobrze, lepiej niż się po niej spodziewano. Ruch jest jednak w wspaniałej formie i dzisiaj żadna z drużyn ligowych nie potrafiłaby go pokonać. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i był najładniejszy z rozegranych w bieżącym sezonie w Hajdukach. Strzelcami 4 bramek dla Ruch byli Peterek (3) i Wodarz, a dla Wisły obie bramki zdobył Kopec.

Nie powiodło się też obu drużynom warszawskim bawiącym poza stolicą. W Poznaniu Warszawianka pokonana została przez Wartę w stosunku 3:1, przyczem po przerwie grali warszawianie w dziewiątkę. Bramki dla Warty zdobyli Szerfke (2) i Kryśkiewicz. Jedyną bramkę dla Warszawianki zdobył Świecki.

Mecz lwowski pomiędzy Pogonią a Polonią stał w odróżnienie do czterech innych spotkań ligowych na bardzo niskim poziomie. Wygrała go Pogoń w stosunku 3:0, będąc drużyną zdecydowanie lepszą. Strzelcami bramek byli Niechciol (2) i Borowski.

Po trzech tygodniach rozgrywek na czele tabeli znajdują się Warta i Ruch mając po cztery punkty zdobyte w 2-ch meczach. Warta uplasowała się jednak na pierwszem miejscu, dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Tabela mistrzostw ligi przedstawia się obecnie następująco:

Tabela ligowa

	Gier	Pkt.	St. br.
1) Warta	2	4	7:1
2) Ruch	2	4	8:2
3) Garbarnia	3	4	5:2
4) Legja	2	3	4:0
5) Pogoń	3	3	4:5
6) Cracovia	2	2	5:5
7) Wisła	3	2	6:9
8) Ł. K. S.	2	2	3:6
9) Warszawianka	2	0	2:5
10) Śląsk	1	0	1:4
11) Polonia	2	0	1:7

Sensacje boisk zagranicznych

W niedzielę w meczu o puhar Europy Środkowej w Pradze Austrja osiągnęła wynik bezbramkowy z Czechosłowacją 0:0, w Zurychu Szwajcarcja pokonała Węgry 6:2 (niespodzianka). Poza tem w meczach międzypaństwowych: Francja zremisowała z Belgją 1:1. We Wiedniu Praga pokonała Wiedeń 2:1, w Brnie Budapeszt pokonał Brno 6:1.

W Berlinie drużyna tenisowa angielska All Ength pokonała Rot-Weiss 5:1. Ci sami tenisiści angielscy grać będą w dn. 20—22 bm. z Legją w Warszawie.

Tramwajarze zwyciężają

Nordję w stosunku 3:2 (2:0)

W sobotę na boisku przy ul. Wodnej rozegrały oba C-klasowe zespoły spotkanie towarzyskie, zakończone zwycięstwem Tramwajarzy w stosunku 3:2 (2:0).

Bramki dla pokonanych zdobyli: Goldberg, Ruszecki. Sędziował dobrze p. Winiarski.

Gonitwa Ł.T.S.G. z Union Touringem

o punkty w łódzkiej klasie A

Łódź, 15 kwietnia.

Niedziela mistrzostw łódzkiej klasy A minęła bez niespodzianek przynosząc we wszystkich wypadkach zwycięstwa faworytom. Poziom wszystkich spotkań był jednak bardzo niski i wykazał słabą formę wszystkich bez wyjątku zespołów łódzkich.

W sobotę WKS pokonał stosunkowo łatwo zdekompletowaną Makabi, która jeszcze do przerwy trzymała się jak tako, po przerwie natomiast oddała zupełnie inicjatywę w ręce przeciwnika. Wynik meczu brzmi 5:0. Strzelcami bramek byli Lewandowski (3), Włodarczyk i Golisz.

WIMA, która przed tygodniem rozgromiła WKS grała już w meczu z Hakoahem znacznie słabiej odniosła jednak zwycięstwo 3:0. Zespół żydowski zaprezentował się wcale dobrze, grając jedynie bardzo słabo w linji napadu. Strzelcami bramek dla WIMY byli Wierzba, Lenart i Cholewiński.

Widzew mając za przeciwnika rezerwę ŁKS pokonał ją bez najmniejszego wysiłku w stosunku 4:1. Strzelcami bramek byli Fotys, Augustyniak, Bończyk i Nowiszewski. ŁKS zaprezentował się zupełnie słabo.

ŁTSG uzyskało podobnie jak w roku ubiegłym zwycięstwo w spotkaniu z SKS-em w stosunku 5:0. Wynik ten nie odpowiada jednak przebiegowi gry, gdyż strzelcy zasłużyli na znacznie mniejszą przegraną. Pięcioma bramkami podzielili się Królewiecki (2), Voigt (2) i Patczewski.

Ostatni wreszcie mecz mistrzowski odbył się w Pabjanicach, gdzie leader tabeli Union-Touring, występując po raz pierwszy w roku bieżącym z Omencetem w ataku pokonał PTC w stosunku 2:1. Bramki dla łodzian zdobyli Omencester i Joszke.

Po meczach wczorajszych na czele tabeli znajduje się nadal UT, a ŁTSG umocniło swą drugą lokatę mając obecnie o dwa punkty więcej od SKS-u.

Tabela mistrzowska przedstawia się obecnie następująco:

Warszawa zwycięża Łódź 10:6

w międzymiastowym meczu bokserskim

Warszawa, 14 kwietnia.

(Li) Mecz dzisiejszy był najlepszym dowodem odprężenia jakie nastąpiło w świecie bokserskim stolicy po mistrzostwach Polski. Widownia cyrku świeciła pustkami jak nigdy dotychczas w Warszawie. W dużej mierze wpłynął na to jednak fakt, że drużyna łódzka miała przybyć do Warszawy bez Chmielewskiego, którego start zdecydowany w ostatniej chwili stał się sensacją dnia, a on sam bohaterem zawodów. Obok Chmielewskiego w zespole łódzkim wcale poprawnie wypadł Banasiak, a nieźle Pawlak i Wolfowicz.

Wyniki przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Pawlak (Ł) zremisował z Wieczorkiem.

W wadze koguciej Warszawa straciła już przed walką dwa punkty spowodu nadwagi Teddyego, a w spotkaniu to warzyskiem Teddy został pokonany nie znacznie na punkty przez Spodenkiewicza.

W wadze piórkowej Forlański (W) zdobywa punkty spowodu nadwagi Wolfowicza (Ł). Walka towarzyska, kończy się znacznem zwycięstwem na punkty słabiej niż zwykle walczącego Forlańskiego.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Ł) remisuje z Bąkowskim.

W wadze półśredniej Banasiak (Ł) ulega na punkty po niezwykle zażartej walce Seweryniakowi (W).

W wadze średniej Chmielewski (Ł) zwycięża zdecydowanie na punkty Karpińskiego po obustronnie dżentelmeńsko przeprowadzonej walce. W wadze półciężkiej Doroba I (W) zwycięża na punkty Kłodasa (Ł).

W wadze ciężkiej Mizerski (W) bije na punkty Krenca (Ł).

Sędziował w ringu p. Moskal z Krakowa, a punktowali pp. Kuks z Łodzi i Kupfersztajn z Warszawy.

Zwycięstwo szermierzy W.K.S-u

w meczu szermierczym z P.K.S-em

Międzyklubowy mecz szermierczy rozegrany pomiędzy Wojskowym KS. a Policyjnym K. S. zakończył się z trudem wywalczonem zwycięstwem wojskowych w stosunku 27:21 Walki stały na nadspodziewanie wysokim poziomie i wykazały znaczne postępy u zawodników.

Wojskowi przystąpili do spotkania z dwoma młodymi szermierzami, a bez Kantora. We florecie odniósł WKS. zwycięstwo 10:6. Najlepszy Bans (WKS) odniósł cztery zwycięstwa, Różalski (Pol) i Romanczuk (WKS) po trzy, Ostankowicz (WKS) i Ouk (Pol.) po dwa.

Pocieszającym objawem jest stale wzrastająca liczba zawodników we florecie, przyczem jednak Banas i Różalski są w tej broni lepsi od pozostałych.

W szpadzie odniósł Policyjny zwycięstwo 9:7. Walka była bardzo zacięta i wyrównana, przyczem jednak zawiedli zupełnie młodzi zawodnicy WKS-u, najlepszym szpadzistą dnia był por. Ostankowicz, wygrywając cztery spotkania, Banas i Różalski odnieśli po trzy zwycięstwa, Wojtczak, Kartasiński i Gołąbek po 2.

W szabli wreszcie WKS. odniósł zwycięstwo 10:6. Różalski (Pol.) odniósł cztery zwycięstwa, Ostankowicz i Banas po trzy i Romanczuk dwa.

WKS. walczył w składzie: **Ostankowicz, Banas, Romanczuk, Cięciora.** Skład Policyjnego przedstawiał się następująco: **Kartasiński, Różalski, Żuk, Gołąbek i Wojtaczek.**

Arbitrem był sierż. Urbański.

Gry sportowe w Łodzi

Pierwsze mecze o mistrzostwo i spotkania towarzyskie

W dniu wczorajszym odbyły się inauguracyjne zawody gier sportowych sezonu letniego.

Na boisku Wimy odbyły się zawody w koszykówce męskiej o tytuł mistrza kl. C, między drużynami S. M. P św. Kazimierza (mistrz grupy łódzkiej) i Kruscheendera (mistrz podokręgo Pabjanickiego). Niezasłużone zwycięstwo odniosła drużyna łódzka w stosunku 12:8 (2:6). Spowodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego, zawody prowadził p. Najder — słabo. Rewanżowe zawody odbędą się 28 bm. na boisku Kruscheendera.

Na boisku IKP. odbyły się finałowe zawody o tytuł mistrza kl. B w hazenie za rok 1934 i o wejście do klasy A na r. 1935 między drużynami TUR. i Bar-Kochby. Po ładnej grze, zwyciężyła drużyna robotnicza w stosunku 7:1 (3:1). Bramki dla TUR. zdobyły: Domagalanka St. (3), Majewska (3) i Sieruska (1): honorowy punkt dla Bar-Kochby padł ze strzału Felcówny. Wobec powyższego zwycięstwa drużyna TUR. zaawansowała do kl. A., w której już walczyć będzie w maju o mistrz na r. 1935.

W towarzyskiem spotkaniu IKP. zwyciężyła w szczypiorniaku 8:0 (2:0) drużynę Makkibi, przyczem bramki uzyskali: Pilc (3), Dominiak i Rzepecki (po2) oraz Zalesiewicz (1).

W hazenie również w tow. meczu zespół I. K. P. osłabiony brakiem Głażewskiego i Holcgrebera, pokonał drużynę Wimy w stosunku 3:2

800 zł. deficytu

przyniosło spotkanie Łódź—Warszawa

Warszawa, 14 kwietnia.

(Li) Spotkanie międzymiastowe Warszawy z Łodzią, w czasie którego widownia świeciła pustkami zakończyło się wysokim deficytem w sumie 800 zł. Jest to pierwszy od dłuższego czasu wypadek w Warszawie, by impreza pięściarska w której bierze udział szereg znanych zawodników zakończyła sie fiaskiem finansowem.

6 łodzianek w obozie

treningowym hazeny

Warszawa, 14 kwietnia.

(Li) W dniu dzisiejszym kapitan hazeny PZGS ustalił skład obozu treningowego przed międzypaństwowem spotkaniem z Jugosławją.

W skład obozu weszły następujące zawodniczki: Wiśniewska, Bąkowska, Stefańska i Jaśnikowska (AZS, Warszawa), Olczakówna, Duchówna, Kamecka, Oleśnicka (Polonia), Wenclówna (Skra) Kordowska, Hołyszewska, Połomska (HKS, Łódź), Głażewska, Filipiakówna, Gruszczyńska (IKP, Łódź), Kwaśniewska, Gapińska i Kasperska (ŁKS), Mazurówna, Czerska, Podmórska (Cracovia), Renkowska (Gryf, Toruń) i Suchecka (Czarni, Lwów).

Zmiany w składzie

piłkarskiej drużyny olimpijskiej

Warszawa, 14 kwietnia.

(Li) Jak przewidywaliśmy skład piłkarskiej drużyny olimpijskiej ustalonej uprzednio przez kapitana związkowego PZPN Kałużę uległ korekcie ze strony zarządu. Wyeliminowany więc został przedewszystkiem łodzianin Król, naskutek wykazywanej ostatnio słabej formy jak też spowodu zaliczeń go do drużyny hokejowej. Skreślony też został Koczwara, który jako zdyskwalifikowany na okres jednego roku nie może być brany w rachubę przy ustalaniu reprezentacji na Olimpjadę, obok niego skreśleni zostali jeszcze dwaj krakowianie Artur i Kisieliński, obaj spowodu wykazywanej ostatnio słabej formy. PZPN uzupełnił natomiast obóz dwoma zawodnikami Legji Kellerem i Wypijewskim.

Kurpesa trzeci

w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski

W dniu wczorajszym odbył się w Bydgoszczy bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na dystansie 8 klm. Zwyciężył Fjałka z Krakowa w czasie 26.57 przed Karczewskim (Warszawianka) Kurpesą (IKP), Łódź), Janowskim (Warta, Poznań), Duplickim (AZS) i Kuligowskim.

Stan rozgrywek

o mistrzostwo klasy B

Druga niedziela spotkań o tytuł mistrza kl. „B" minęła pod znakiem jedynego meczu Huragan — Zjednoczone, zakończonego spodziewanem zwycięstwem pierwszych w stosunku 2:1. Dzięki temu wynikowi, tabela poczyna się coraz bardziej krystalizować w tym sensie, iż na czele w dalszym ciągu kroczy Huragan, który nie stracił w dotychczasowych grach żadnego punktu, natomiast na ostatnich miejscach usadowiły się zespoły Bar-Kochby i I. K. P., które zupełnie wyraźnie ustępuja pozostałym klubom.

Obecna tabela przedstawia się następująco:

Klub	gry	pkt.	st. br.
1) Huragan	3	6	5:2
2) T. U. R.	3	4	5:3
3) Sokół (Zgierz)	3	3	10:3
4) Zjednoczone	2	2	7:4
5) Bar-Kochba	3	1	3:15
6) I. K. P.	2	0	1:4

Piłka nożna

na boiskach prowincjonalnych

Piotrków, 14 kwietnia.

Mecz o mistrzostwo klasy B podokręgu piotrkowsko-tomaszowskiego pomiędzy Skrą (Piotrków) a Lechją (Tomaszów) zakończył się zwycięstwem piotrkowian w stosunku 3:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Stus, Wójcik i jedna samobójcza. Sędziował p. Kopias

Miniatury

A to pan pamięta?

Pan Filip siedzi w fotelu i czyta gazetę. Obok, na dywanie, spoczywa Hektor. Nagle dzwoni telefon. Mówi sąsiad. Jest bardzo zdenerwowany.

— Niech pan słucha! — woła sąsiad drżącym głosem. — Pański pies, Hektor tak strasznie pokąsał moją córeczkę, że oderwał jej palec u ręki!

— Co pan powie? — odpowiada Filip. — Dobrze, że mi pan to oznajmił, bo w takim razie on już nic nie dostanie na kolację...

***

Do składu chemikalji przychodzi jakiś facet i zwraca się do sprzedawcy:

— Czy może mi pan dać jakiś atrament, który znika z papieru po kilku godzinach?..

— Niestety, takiego atramentu nie posiadamy na składzie, ale ja mogę panu sporządzić Sądzę, że pan nie wykorzysta go do niegodziwych celów..

— Ależ skąd!... Ja tylko chcę podpisać czek!

***

Rozmowa pań w salonie:

— Zmieniła pani służącą?.. Dlaczego?...

— Bo ona się zupełnie nie nadawała: — była do niczego i zdolna do wszystkiego...

***

Do bogatego przemysłowca zgłasza się agent ubezpieczeniowy. Po wielu trudach udało mu się dotrzeć do gabinetu szefa.

— Pan ma jednak szczęście — powiada doń przemysłowiec. — Czy pan wie, że dziś próbowało dostać się do mnie już pięciu agentów, ale żadnego z nich nie dopuściłem do siebie!..

— Wiem, proszę pana, bo tych pięciu to byłem właśnie ja!

***

W nocy na ciemnej, pustej uliczce spotyka się dwóch przechodniów.

— Feluś, jak pragnę szczęścia, kogo widzę?!

— Antoś, jak się masz chłopie?!

— Gdzieś był tak długo, fajansowa gapo?..

— To była cała historja, bracie... Widzisz, zachciało mi się razu pewnego pójść do kina... Więc siedzę sobie w tem kinie i patrzę... A tu ci wywalają taki detektywny obraz w ośmiu wielkich aktach... To, uważasz, przedstawiało tam jak jeden złodziej ucieka, a policja go goni... Gonią go, gonią go, ten złodziej, uważasz, gdzieś im się zapodział, to policja mnie za hals i jazda do komisarjatu... Takiem prawem trzy miesiące przesiedziałem niewinnie w kreminale.

Konsystorz papieski w Watykanie

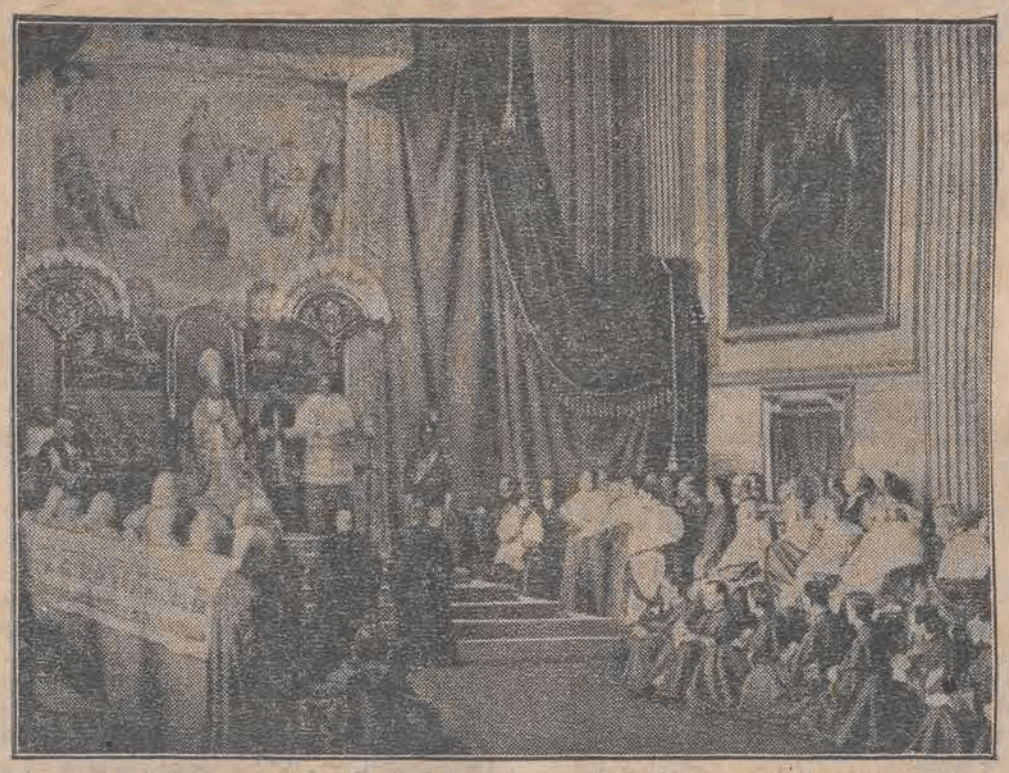

Pod przewodnictwem Ojca Św. odbył się w Watykanie oficjalny konsystorz. Na zdjęciu widzimy fragment sali obrad. Na tronie papieskim siedzi Papież Pius.

Spuszczenie na wodę okrętu do wyławiania min

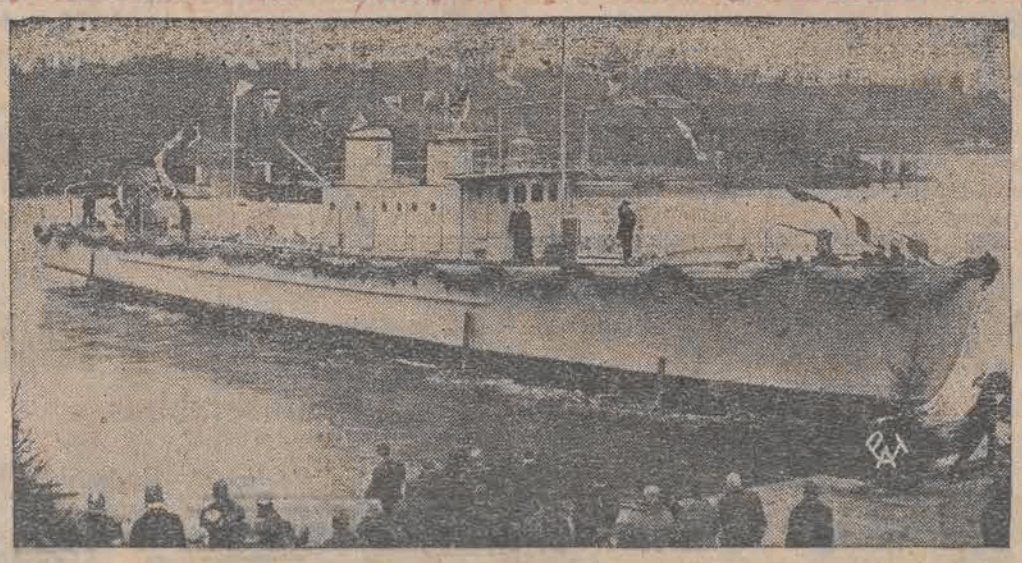

W stoczni modlińskiej Państwowych Zakładów Inżynierji odbyła sie w dniu 10 kwietnia r. b. uroczystość spuszczenia na wodę wybudowanego dla marynarki wojennej tranlera (okretu do wyławiania min) „Czajka". Na zdjęciu — tranler „Czajka" w chwilę po spuszczeniu go na wodę.

ECHA ŚLUBU PREMJERA PRUS.

Na zdjęciu — Göring z narzeczoną podczas uroczystości ślubnej.

W Anglji zdarzył się pierwszy w historji Anglji wypadek ułaskawienia mordercy skazanego na śmierć przez senat angielski — izbę lordów. Młody robotnik rolny Reginald Woolmington (na naszem zdjęciu) skazany został na śmierć. Wszystkie instancje sadowe za twierdziły wyrok, wobec czego poraz pierwszy izba lordów skorzystała ze swych uprawnień i ułaskawiła mordercę.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tragiczny romans

Zamieszkałem w Nicei w hotelu „Continental", uchodzącym za jeden z najwytworniejszych.

Gdy ulokowałem w numerze wszystkie walizy, udałem się na parter, do restauracji, by spożyć obiad.

Przy sąsiednim stoliku siedziała młoda, elegancka i bardzo przystojna kobieta. Zainteresowała mnie.

Na jej stoliku stały nakrycia dla dwuch osób. Widocznie na kogoś czekała.

Byłem zmęczony, to też pragnąłem wypocząć w restauracji. Spędziłem tam prawie dwie godziny. Urocza nieznajoma przez cały czas czekała cierpliwie, nie rozpoczynając obiadu.

Dopiero, gdy odchodziłem, usłyszałem, jak powiedziała do kelnera:

—Mój narzeczony widocznie dziś nie przyjdzie. Proszę mi podać zupę.

Nazajutrz przyszedłem do restauracji o tej samej porze.

Piękna nieznajoma już siedziała przy tym samym stoliku.

Znów zauważyłem dwa nakrycia.

I tym razem młoda kobieta czekała cierpliwie, spoglądając wciąż na drzwi wejściowe.

Trzeciego dnia powtórzyło się to samo.

Nieznajoma coraz bardziej zaprzątała moją uwagę.

— Dziwny narzeczony — myślałem — Codziennie każe na siebie tak długo czekać. Gdy się jest zaręczonym z tak piękną kobietą, powinno się bardziej o nią dbać.

Któregoś wieczoru spostrzegłem nie znajomą na dworcu kolejowym.

Przebiegła wszystkie sale, szukając kogoś. Widocznie nie znalazła tej osoby, gdyż po pewnym czasie wolnym krokiem opuściła budynek dworcowy.

— Czy nie zna pan tej niewiasty? — zwróciłem się do jednego ze znajomych który mi towarzyszył tego wieczoru.

— Znam ją — odpowiedział mi — To jest córka właściciela hotelu „Continental", najbogatszego człowieka w Nicei. Nieszczęśliwa dziewczyna.

— Nieszczęśliwa? — Dlaczego?

Mój znajomy opowiedział mi jej wstrząsającą historję.

Illona Piton liczyła zaledwie 20 lat.

Jej ojciec, jak już zaznaczyliśmy, bardzo bogaty hotelarz, szukał odpowiedniego zięcia. Reflektował tylko na arystokratę.

Po długich, dość uciążliwych poszukiwaniach, wreszcie znalazł odpowiedniego kandydata.

Gdy chciał go wprowadzić do swego domu, dowiedział się, że Illona jest zakochana do szaleństwa w włoskim skrzypku, grającym w orkiestrze w jego restauracji.

— Albo on, albo żaden — oświadczyła ojcu kategorycznie Illona.

— Kto? Ten skrzypek? — krzyknął rozjuszony Piton — Dziewczyno, ty postradałaś zmysły. Jak śmiesz w ten sposób mówić! Nie pozwalam ci się spotykać z tym grajkiem!

— Za późno, ojcze — uśmiechnęła się smutnie — Ten człowiek jest dla mnie wszystkiem. Nie potrafię żyć bez niego. Uprzedzam cię, że jeśli zaprosisz tego hrabiego, ucieknę z domu!

— Illono jesteś szalona!

— Wybij sobie z głowy, ojcze, tego hrabiego. Jeśli doprawdy chcesz mnie widzieć szczęśliwą, to pozwól mi wyjść za mąż za Giovanniego.

Piton oczywiście ani myślał rezygnować ze swego wspaniałego projektu.

Tegoż dnia skomunikował się z młodym włochem.

— Nie będę panu robił żadnych wyrzutów — oświadczył mu sucho — Trudno, stało się. Pragnę jednak, aby pan jeszcze dziś opuścił Niceę i zerwał z moją córką wszelkie stosunki. Jeśli pan spełni moje życzenie, otrzyma pan 30 tysięcy franków.

Trzydzieści tysięcy franków, to była zawrotna suma. Młody włoch właściwie wcale nie kochał Illony. Spotykał się z nią tylko dlatego, że wiedział, iż jest córką bogatego hotelarza.

Zgodził się więc na tę tranzakcję.

W godzinach wieczornych opuścił Niceę, nie żegnając się nawet z dziewczyną.

— Widzisz Illono — oświadczył Piton z triumfem swej córce — Twój włoch wcale cię nie kochał. Wyjechał i nigdy już nie wróci.

Gdyby Piton mógł przewidzieć, jakie następstwa pociągnie za sobą jego krok, z pewnością zezwoliłby na ślub Illony z młodym włochem.

Dziewczyna zapadła ciężko na zdrowiu. Lekarze stwierdzili wstrząs mózgu.

Przez dłuższy okres sądzono, że Illony nie uda się uratować.

Dzięki troskliwej kuracji dziewczyna pozostała przy życiu.

Nie była już jednak zupełnie normalna.

Była pewna, że Giovanni kocha ją w dalszym ciągu, że jej nie porzucił i lada godzina powróci.

Czekała nań z wielką niecierpliwością. Przy śniadaniu mówiła, że z pewnością przyjedzie na obiad, przy obiedzie była pewna, że z nią razem spożyje kolację.

Kelnerzy musieli zawsze podawać dwa nakrycia. Powtarzało się to codziennie przez długie, tragiczne miesiące.

Stary Piton szalał z rozpaczy. Zwracał się do wszystkich najznakomitszych lekarzy. Żaden z nich jednak nie mógł uzdrowić dziewczyny.

— Może pan postara się odszukać jej ukochanego — poradził mu pewien profesor. Wydaje mi się, że ten człowiek potrafiłby ją wyleczyć.

Piton począł energiczne poszukiwania.

Niestety, młodego włocha nie można było znaleźć. Ustalono jedynie, że wyjechał do Ameryki. Nikt nie znał jego bliższego adresu.

Na tem skończył mój znajomy swą smutną opowieść.

Minęły dwa lata...

Znalazłem się znów w Nicei.

Przypomniałem sobie Illonę.

Pragnąłem za wszelką cenę dowiedzieć się, co się stało z tą nieszczęśliwą dziewczyną.

Nie spotkałem jej nigdzie.

Ani w hotelu, ani na dworcu, ani na spacerach.

— Gdzie się obecnie znajduje młoda panna Piton? — spytałem pewnego dnia jednego z mych miejscowych przyjaciół.

— W szpitalu dla obłąkanych — odpowiedział mi — Staremu Pittonowi udało się odszukać młodego włocha .Sprowadził go do Nicei. Spotkanie z Illoną okazało się fatalne w skutkach. Dziewczyna, na widok ukochanego, całkowicie postradała zmysły.

Dol.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" Nr.68.148. Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.